Nr. 297. Kraków, Sobota 31 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Moskiewskie „prawdy".

I.

(§). Przywykliśmy już do tego, że prasa rosyjska rozsiewa o Polsce i Polakach jak najrozmaitsze, nieraz potwornością swą wstręt budzące brednie, nie starając się nawet w połowie wypadków o nadanie im pewnej, choćby tylko zbliżonej cechy prawdopodobieństwa.

Czytelnik, który o istotnym stanie rzeczy nie posiada dokładnych lub też żadnych wiadomości, a takich jest nie mało — uwierzy danemu dziennikowi na słowo, temu zaś, który jest obznajmiony z historją naszego narodu, przesunie się z razu myśl, że ludzie w ten sposób przedstawiający sprawę polską przed światem, musieli chyba niedawno dopiero opuścić domy obłąkanych, w których lekarze zamiast leczyć chorych, wpajają w nich pewien rodzaj kretynizmu na punkcie *wsiewo russkawo*, iż obecnie zdaje im się, że car może tak dobrze trząsać knutem w Berlinie, Wiedniu, Paryżu lub Honolulu, jak u siebie w Moskwie lub w Petersburgu. Po za Rosją, osobniki takie nic nie widzą i dziwią, a raczej oburzają się, że obok tego „wielkiego" narodu mongolsko-moskiewskiego śmie egzystować jeszcze jakiś inny, a temu „wielkiemu" poddany naród, wyższy od niego tak pod względem swych właściwości narodowych, jak pod względem cywilizacji na każdem polu.

Po głębszym namyśle, gdy się rozważy rozmaite pro i contra, nasunie się mimowoli pytanie: „dlaczego tak, a nie inaczej postępują i prawdy dotknąć się boją?"

Odpowiedź na to jedna: leży ona w systemie russyfikacyjnym — w systemie *obrusienja. Obrus t' wsio i wsiec*, nietylko Polaków, ale tak dobrze Niemców nad Bałtykiem, Finlandczyków, jak Rusinów, Serbów, Czechów i t. d. — oto zadanie, oto cel, do którego Rosja ustawicznie, bez wytchnienia dąży, nie przebierając w środkach!

Propaganda *obrusienja* prowadzi się głównie za pomocą szkół i prasy.

W szkołach o języku polskim, z pomiędzy słowiańskich bez wątpienia najwięcej wykształconym — nic nie słychać. Uczniom po polsku między sobą w kurytarzach i dziedzińcach gimnazjalnych rozmawiać nie wolno; świeżo nawet wydano rozporządzenie, mocą którego uczniowie, nie posiadający w mieście blizkich, bardzo blizkich krewnych, zmuszeni są stać na stancji u znanych władzy szkolnej rosyjskich diejatieli, lub też zamieszkiwać w internatach rządowych. Tu i tam naturalnie o czemś polskiem mowy być nie może, a jeżeli się już mówi, to tylko w sposób nam uwłaczający i uchybiający godności narodu polskiego.

W tym duchu działa się na młode polskie umysły, a który z nich nie posiada w sobie dość siły odpornej lub też zasad polskości wpojonych mu w domu rodzicielskim, ten pod wpływem nauki rosyjskiej łatwo stać się może najzaciętszym wrogiem własnego gniazda, nierzadko od moskali kopany nogą, jako *perekińczyk*-zdrajca.

Tym sposobem zatruwają szkoły rosyjskie ducha w młodzieży polskiej. Pozostało jednak jeszcze pokolenie starsze, na które również oddziałać potrzeba. I na to znalazł się środek, a jest nim prasa rosyjska, która o Polakach rozprawia wiele, oczywiście tylko z rosyjskiego punktu widzenia. Że się naturalnie w tych razach takich utartych już zresztą frazesów, jak: „Polacy zbuntowali się przeciwko prawowitej władzy", „Polacy, to naród na wskróś przesiąknięty duchem rewolucji" itp. — nie szczędzi — rzecz jasna.

Mógłby nam ktoś, nie znający stosunków, na to odpowiedzieć, że można przecież wieściom takim zadać kłam i przedstawić dany fakt w prawdziwem świetle. Prawda, możnaby to zrobić, ale zachodzi pytanie: „gdzie?"

Prasa polska w granicach Rosji milczeć musi; istnieje przecież osławiona moskiewska cenzura, która nawet tam domyśla się jakiejś buntowniczej aluzji, gdzie jej nie ma i być nie może.

Nauczyła się cenzura a raczej chce pokazać, że umie czytać „pomiędzy wierszami" i strzela nieraz skutkiem tego fatalne bąki, ośmieszając się sama. Skutkiem tego codzienne polskie dzienniki zeszły w Rosji do rzędu zwykłych pism brukowych. Wiadomości potoczne i ogólno społeczne — oto przedmiot, którym się — i to nawet w ograniczonym stopniu, codziennej prasie zajmować wolno. Pisma perjodyczne ograniczają się na kwestjach czysto naukowych i beletrystycznych, które z natury rzeczy nie mogą mieć nic wspólnego z polityką lub gospodarką wewnętrzną. Możność, choćby najlżejszej krytyki jest wykluczoną, gdyż wszystko, co rząd uzna za stosowne przedsięwziąć jest świętem, czemś nietykalnem i krytyce ulegać nie może.

Takim więc sposobem prasa polska w granicach Rosji, jedyna, któraby rozsiewanym fałszywym wieściom zaprzeczyć i do wiadomości ogółu fakt prawdziwy podać mogła, jest skazaną na milczenie i w rachubę braną być nie może.

Jako *curiosum sui generis* musimy zaznaczyć, iż artykułu o Polakach, wydrukowanego w jakiejkolwiekbądź gazecie rosyjskiej, nie można nawet w dosłownem tłómaczeniu bez wszelkich komentarzy przytoczyć w piśmie polskiem, gdyż cenzura takowego nie puści, uważając ten sposób podawania wiadomości z dzienników rosyjskich czytelnikom polskim, jako chęć „szykany".

Aby nie pominąć niczego i być sprawiedliwymi, musimy przyznać, iż spotkaliśmy się wprawdzie z sporadycznym i jedynym wypadkiem protestu prasy polskiej przeciw zjadliwym oszczerstwom, rozsiewanym przez *Moskowskija Wiedomosti, Nowoje Wremja, Warszawskij Dniewnik* i *Wileńskij Wiestnik*. Było to podczas przygotowań do obchodu stuletniej rocznicy Konstytucji 3 maja. Wiemy jednakże, jakiego rodzaju było to zaprzeczenie, wydane pod presją opinji publicznej na rozkaz cenzury warszawskiej, która je „łaskawie przepuścić raczyła".

Książki wydawane w Rosji a traktujące o historji naszego narodu, prawdy powiedzieć nie mogą, zresztą Rosja sama swej własnej historji w prawdziwem świetle przedstawić nie może, bojąc się znów odkrycia i wydobycia na wierzch tej nieszczęsnej p r a w d y. W podręcznikach do historji są tak samo sfałszowane fakta, jak i stosunek Rosji do innych państw. Brudów własnych przecież przed oczy świata wyciągnąć nie wypada, chcąc uchodzić za państwo czyste jak kryształ a nie słusznie przez „buntowników oczerniane".

Gazety polskie z za kordonu, galicyjskie i poznańskie, są w Rosji zakazane — piszą za wiele prawdy; książek wydawanych za granicą a traktujących o kwestji polskiej, sprowadzać nie wolno, chcąc się więc czegoś o s o b i e dowiedzieć, zmuszeni są prawie Polacy pod jarzmem moskiewskiem czytywać dzienniki rosyjskie. Smutne to i śmieszne zarazem, ale prawdziwe.

Na szpaltach gazet rosyjskich, nie zdarzyło nam się jeszcze spotkać z jakiemś życzliwszem dla nas słowem, przeciwnie pojawia się artykuł za artykułem, napadający na ten biedny i bezbronny polski naród w ohydny nieraz sposób, dowodzący częstokroć na naciągniętych według swego widzimisię podstawach etnograficznych i geograficznych, iż to, c o o d w i e k ó w p o l s k i e m s i ę z w a ł o, n i g d y p o l s k i e m n i e b y ł o! Polacy tylko „przez gwałt" przywłaszczyli sobie daną część ziemi, „przez gwałt" spolonizowali ludność tej lub owej części kraju, „przez gwałt" narzucili jej swą mowę, wiarę i zwyczaje.

W granicach Królestwa Polskiego, gdzie ludność, a przynajmniej jej część inteligentniejsza jest jako tako obeznana z dziejami własnego narodu, wiadomości takie na szczęście przechodzą bez wrażenia, budząc raczej politowanie.

Inaczej rzecz się ma na Litwie i na Ukrainie. Trzymać tam wyłącznie pismo polskie jest rzeczą, nie powiemy wprost niebezpieczną, boć trudno zabronić czytywać pismo polskie, wychodzące w granicach Rosji pod argusowem okiem cenzury, ale mogącą narazić na pewne „nieprzyjemności" ze strony czynownika, który w tem może się dopatrzeć jakiejś manifestacji, chcąc uchodzić za gorliwego obrońcę prawosławia i caratu. Trzyma się więc obok dzienników polskich, które w kwestji polskiej nic nie mówią i gazety rosyjskie. Polskość utrzymuje się tam jedynie drogą tradycji z ojca na syna, tradycji częstokroć niedokładnej, mglistej, w której jedne wypadki choć ważne są nieraz pominięte, drugie w niewłaściwem przedstawione świetle, inne jeszcze wprost przekręcone. I nic dziwnego. Opowiadanie ustne można nagiąć i ubarwić według własnej woli, a często pamięć nie dopisze staremu.

Pytamy się teraz, czy fałszywe wiadomości gazet rosyjskich, podawane czytelnikowi polskiej narodowości, zostającemu w tak smutnych okolicznościach, nie mogą wywrzeć na nim pewnego wrażenia? Czy powtórzone raz, drugi i dziesiąty nie pozostawią po sobie w jego umyśle jakichkolwiek śladów? Czyż nie są one podobne do owej kropli, która skałę wydrąża?

Bez wątpienia — tak jest!

Prasa rosyjska wie o tem wszystkiem doskonale i bądź to starając się przypodobać rządowi, bądź też z jego rozkazu, działa w ten sposób w duchu *wsieobszczawo obrusienja*, wylewając nieraz pod pozorem życzliwości i dla zamaskowania swych prawdziwych zamiarów, łzy krokodyle nad uciskiem, jaki cierpią Polacy pod zaborem pruskim. Czy to nie ironja? Czy to nie naigrawanie się?

Pruskiem być Polakowi nie wolno, ale Moskalem zostać musisz ty albo twój syn lub wnuk! Oto hasło, z jakiem wojuje dziś Rosja, jej rząd i prasa moskiewska nietylko przeciwko nam, ale przeciwko całej Słowiańszczyźnie!

Pomijamy tu cara, bo ten ciągle straszony marą nihilizmu i smutnym końcem życia swych poprzedników, w ręku takich diejateli jak Pobiedonoscew i jemu podobni stał się manekinem, figurką woskową, która skacze i kręci głową, rękami i nogami tak, jak działa stosownie do okoliczności mniej lub więcej naciągnięta sprężyna. Car, jako władca, nie posiada nawet zbliżonego do prawdy pojęcia o tem, co się w jego państwie dzieje. Nie jest on zresztą tego rodzaju człowiekiem, który acz *samodierżec* mógłby rządzić *samodzielnie*; nie posiada wiadomości dla panującego niezbędnych i idzie na ślepo podług wskazówek swych doradców, bojąc się postąpić kroku naprzód bez ich wiedzy lub rady. Że w takim stanie rzeczy, nadużycia, okryte naturalnie imieniem carskiem, dziać się muszą i dzieją, jest to fakt stwierdzony i przez społeczeństwo niejednokrotnie boleśnie odczuty.

Z KRAJU.

Własność tabularna w Galicji.

(Ciąg dalszy).

Dobra tabularne, będące własnością duchowną i zostające w ręku duchowieństwa, składają się z 368 ciał tabularnych, które zajmują obszar 218.995 morgów 606 sążni □, w czem 126.246 morgów 821 sąż. □ lasu. Dobra tabularne, należące do arcybiskupstw i biskuptw, zajmują razem 107.493 morg. 1225 sąż. □, czyli 20·1%, całej własności tabularnej. Z tego przypada największa część na metropolję gr. kat. we Lwowie 64.800 morgów; arcybiskupstwo łac. lwowskie posiada 26.341 morg.; biskupstwo łac. przemyskie 14.379 morg.; biskupstwo gr. kat. przemyskie 1836 morg. Biskupstwo krakowskie, którego posiadłości, niegdyś bardzo rozległe, wchodzą obecnie po części w skład funduszu religijnego, po części wraz ze znaczną częścią dawniejszej djecezji krakowskiej przeszły pod panowanie rosyjskie i zostały zajęte przez rząd tamtejszy — posiada obecnie tylko 134 morg. 1238 sąż. □. Również kapituły posiadają znaczne majątki ziemskie, jak np. lwowska łac. 11.000 morgów.

Posiadłości tabularne klasztorów zajmują obecnie 65.075 morgów 267 □ sąż., z których połowę niemal stanowią lasy. Stosunkowo najwięcej obszaru w dobrach tabularnych posiada zakon Dominikański, do którego należy 26.131 morgów; Benedyktynki 8.706 morgów; Siostry miłosierdzia 8.689 morgów; Bazyljanie 5.673 morgów; Cystersi 3.460 morgów.

Dalszą część własności tabularnej stanowią dobra fundacyjne. Majątki te obejmują 89 ciał tabularnych z obszarem 80.246 morgów 715 □ sążni, z których 55.532 morgów 465 sążni przypada na lasy.

Pierwsze miejsce między majątkami fundacyjnemi zajmuje fundacja hr. St. Skarbka, do której należy 44 ciał tabularnych z obszarem 58.228 morgów 636 □ sążni. Drugie miejsce zajmuje zakład narodowy im. Ossolińskich, który posiada 14 ciał tabularnych z obszarem 8.594 morgów 1.098 □ sążni. Po za temi dwoma fundacjami, które stanowią świetny pomnik patrjotycznej dbałości o przyszłość społeczeństwa w ciężkich dla Galicji czasach, pozostały obszar 13.423 morgów 581 □ sąż. rozdziela się między dziewięć fundacyj stypendyjnych i ośm zakładów humanitarnych.

Ostatnią kategorję publicznej własności tabularnej stanowi własność gmin. Najznaczniejszy kompleks dóbr tabularnych posiada miasto Lwów, do którego już od wieków należy szereg wsi, okalających miasto. Kompleks ten obejmuje 7.824 morg. 1.177 □ sąż., w czem 5.619 morg. 983 sążni lasów. Drugie miejsce zajmuje spółka siedmiu gmin z dawnego klucza Czarny Dunajec, która to spółka nabyła i posiada 5.646 morgów 1.035 sążni gruntów, prawie wyłącznie lasowych. Inne gminy mają mniejsze obszary. Ogółem zajmują tabularne dobra gmin miejskich łączny obszar 30.569 morgów 312 sążni, w czem 20.413 morgów 1.348 sążni lasów.

Publiczna własność tabularna nie jest równomiernie po kraju rozrzuconą. W pewnych okolicach obszar jej przeważa nad obszarem własności prywatnej, podczas gdy w innych znowu nie ma wcale publicznej własności tabularnej.

Prof. Pilat podnosi, że okoliczności te wywierają niewątpliwie bardzo znaczny wpływ na stosunki ekonomiczne powiatów, gdyż właściciel prywatny gospodaruje inaczej niż państwo, korporacje lub fundacje, a przytem właściciele prywatni zmieniają się, podczas gdy pozbycie własności publicznej należy do wyjątków. Okoliczności te wywierają dalej wpływ doniosły na stosunki społeczne i administracyjne powiatów, gdyż od liczby prywatnych właścicieli tabularnych zależy do pewnego stopnia ilość sił osobistych, jakiemi powiat może rozporządzać do pracy społecznej i do udziału w samorządzie powiatowym po za obrębem większych gmin miejskich.

Stosunek własności tabularnej publicznej do prywatnej jest następujący: W 4 powiatach więcej, niż połowa własności tabularnej jest własnością publiczną, mianowicie w powiecie Kossowskim 92·86%, Dolińskim 73·31%, Kałuskim 65·65%, Bocheńskim 50·53%. Następnie ponad 25 procent wykazują powiaty: Lwowski 34·30 procent, Dobromilski 32·05%, Kołomyjski 30·37%, Nowosądecki 27·83%, Krakowski 25·95%, Drohobycki 25·58%. W sześciu powiatach nie ma wcale własności publicznej tabularnej, t. j. w Dąbrowskim, Tarnobrzeskim, Niziańskim, Żywieckim, Skałackim i Husiatyńskim.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

(Listy „Kurj. Polskiego").

Myślenice 28 października

(*M. Or.*). W Myślenicach rozwiązał p. Namiestnik Radę gminną. Gospodarka zwierzchności gminnej była tak niedołężną, tak niedbałą i tak zgubną dla gminy, że panujący nieład i demoralizacja zagrażały rozwojowi dobrobytu gminy. Szkontr kasowych nie przeprowadzono od r. 1887. Powszechnie zarzucają radnym, a raczej terorystycznej większości Rady miejskiej, dążenie do wyzyskiwania majątku gminnego i tolerowanie nadużyć — przechodzących zwykłą miarę. Nie będę przytaczał licznych faktów ilustrujących tę gospodarkę, boć to najsmutniejsze karty w dziejach naszego, krajowego samorządu. Pytam jednak, czemu Wydział powiatowy był pogrążony w letargu przez całe szeregi lat, w których te same miał obowiązki względem powiatu, co i dziś — a nie miał ochoty, czy siły ująć w karby rządów miasta i zaznaczyć, że Wydział istnieje, że pojmuje swe zadanie i obowiązki, których mu nie narzucono lecz które członkowie Wydziału d o b r o w o l n i e n a s i e b i e p r z y j ę l i d o s p e ł n i e n i a??

Tymczasowy zarząd miasta objął p. komisarz, Henryk Sitkiewicz — Zarząd dostał się więc w dobre i wypróbowane dłonie p. S., który po rozmaitych posterunkach w kraju i poza jego granicami, swem obywatelskiem postępowaniem umiał pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela. Zarząd gminy nie jest nowością dla p. S., a jeszcze niedawno dał dowody swej sprężystości, pełniąc takie same jak dziś obowiązki zarządu gminy m. Horodenki.

Borzęcin 28 października.

Dnia 18 b. m. odbyło się w Borzęcinie otwarcie Czytelni ludowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo Oświaty. Po nieszporach, w obszernej sali szkolnej, przepełnionej ludem, miejscowy proboszcz i kierownik Czytelni ks. Józef Oświęcimski, wyłożywszy cel, jaki sobie założyło Towarzystwo ludzi dobrej woli i pożytek, płynący ze zdrowej karmy duchowej, która w dobrej mieści się książce, zachęcał do licznego gromadzenia się w wolnych chwilach w Czytelni.

Po przeczytaniu gazetek, wszystkie książeczki — w liczbie 134 — przysłane przez Towarzystwo Oświaty, rozebrano do domów.

Nowy nabywca Borzęcina, poseł i profesor dr. Manrycy Straszewski, dowiedziawszy się o zawiązaniu Czytelni, przyrzekł zasilić ją ze swojej strony, co jest tem pożądańszem, że Borzęcin, liczący przeszło 5000 mieszkańców — posiada oddawna szkołę, tak, że prawie wszyscy umieją tu czytać, wielu prenumeruje gazetki ludowe, i żądni są nauki.

Tym panom, którzy wyszedłszy z Borzęcina w bardzo pokaźnej liczbie, w całym kraju różne zajmują stanowiska — polecamy młodziutką instytucję, powstającą w rodzinnem ich gnieździe.

KURJER LWOWSKI.

* Pani Namiestnikowa, Marja hr. Badeniowa, powróciła z Buska do Lwowa na stały pobyt.

* Zupełnie niespodziewanie zarządził szef biura przemysłowego magistratu nadradca p. Strzelbicki, rewizję we wszystkich handlach sprzedających naftę, a to celem skonstatowania, czy właściciele tychże przestrzegają odnośnych przepisów i zachowują środki ostrożności. Okazało się, że handle żydowskie wbrew przepisom, trzymają naftę zapalną w beczułkach drewnianych, zamiast jak to przepisuje ustawa w kamionkach lub naczyniach blaszanych. Wskutek tego zabrano około 150 beczek nafty, wdrażając przeciw handlarzom surowe dochodzenie. Okazało się nadto, że niektórzy handlarze trzymają w sklepach zanadto wielkie zapasy nafty, gdyż maksymalna ilość wynosi 100 kilogramów, gdy tymczasem komisja znalazła w wielu sklepach po 300 i 400 kilogramów.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Dobromilu zrezygnował z urzędu burmistrz p. Blumenfeld.

* W Dubiecku wybuchł dnia 20 b. m. pożar we dworze Izaaka Konnera (na przedmieściu dubieckiem) i zrządził szkodę w sumie około 90 tysięcy złr. Ocalenie miasta należy przypisać straży ogniowej dubieckiej i dynowskiej.

* W Przemyślu szerzy się influenza. Powszechnie w mieście tem narzekają na brak wody do picia i obwiniają magistrat o niedbałość t a k ż e i w tej mierze. Niestety, ten sam zarzut odnieść należy do wielu, bardzo wielu innych naszych zarządów gminnych *minorum et majorum gentium!*

Wieczorek pożegnalny na cześć p. Wojciecha Hradla, założyciela i długoletniego członka Towarzystwa zaliczkowego rzemieślników i rolników odbył się dn. 29 b. m. w lokalu Kasyna mieszczańskiego. Przy tej sposobności wręczony został p. W. Hradlowi, imieniem członków Towarzystwa zaliczkowego rzemieślników i rolników, kosztowny pierścień pamiątkowy, w dowód zasług, jakie p. Hradl położył około rozwoju Towarzystwa; p. Hradl bowiem przez lat 8 pełnił bezpłatnie urząd kasjera Towarzystwa.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela religji gr. kat. ks. Eugenjusza Huzara, we Lwowie, stałym nauczycielem religji obrządku gr.-kat. w szkole wydziałowej żeńskiej we Lwowie.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Leona Mięsowicza, ze Lwowa-Podzamcza do Sambora.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Warszawa 28 października.

W braku wiadomości z wielkiej polityki i najrozmaitszych ukazów z Petersburga, Warszawa zalewaną jest codziennie nowemi rozporządzeniami policmajstra jenerała Kleigelsa, które wszystkim zaczynają już stać kością w gardle i cały ogół, przyprowadzają do ostatniej niecierpliwości. Rozporządzenia te, przekraczają granicę najpospolitszej farsy, chociaż dotykają nas nadzwyczaj smutnie i boleśnie. Skutkiem tego, krąży po mieście tysiące komicznych anegdot, przechodzących z ust do ust, chociaż, co prawda, anegdoty, są tylko anegdotami, a ludność cierpi coraz więcej. Obecnie, odbywają się przeglądy wszystkich restauracyj i cukierni. Wszystkie te zakłady obwieszone są teraz przeróżnemi tabliczkami różnokolorowemi, na których wypisane są paragrafy, do jakich ma się ściśle stosować publiczność — kiedy, o jakiej porze i jak długo ma jeść i pić. Reklamy i anonse, które dawniej pisane były po francusku, rosyjsku i polsku, dziś tylko mogą się pokazywać w miejscach publicznych, w jednym języku t. j. rosyjskim. Przestąpienie tego paragrafu ukazu Kleigelsa, pociąga za sobą znaczną karę pieniężną, lub areszt.

Dotąd jeszcze nie zapomniano „Trzeciego maja", który, jak widmo, przesuwa się przed oczyma ciemiężców. Obecnie odbił się jeszcze bardzo przykrym wypadkiem w Lublinie. W tych dniach albowiem, zrobiono tam rewizję u powszechnie szanowanego adwokata pana Boguckiego. Ponieważ znaleziono u niego kilka broszur, medali i fotografij, odnoszących się do obchodu Trzeciego maja w Galicji, aresztowano go wraz z córką, przywieziono do Warszawy i osadzono w cytadeli. Wypadek ten zrobił przygnębiające wrażenie w całem Królestwie. Szczegóły bliższe, przyszlę w liście następnym.

Wielce charakterystyczny objaw, że od pewnego czasu pokazują się dezerterzy z armji pruskiej, a nawet widziałem dwóch żołnierzy austrjackich. O ile mogłem się dowiedzieć, to nadgraniczne władze rosyjskie, ułatwiają im ucieczkę i zaopatrują w fundusze na dalszą podróż. Swoją drogą, nie zostawiają ich w Królestwie, ale wysyłają do korpusów w głębi Rosji.

W teatrze przedstawiono komedję Szekspira „Jak wam się podoba". Sztuka, jak powiadają „robi kasę". Niebawem zostanie wznowioną komedja Kaz. Zalewskiego „Małżeństwo Apfel".

Pani Zimajer, jej córka i młody Rapacki, skazani zostali na grube kary pieniężne, z powodu ich występów we Lwowie, bez pozwolenia dyrekcji. Pani Zimajer ma zapłacić 1200 rubli, które jej będą strącane po 100 rs. miesięcznie. Panna Helena Zimajer i Rapacki, są pozbawieni całorocznej gaży.

Karę tę, wyznaczył sam jenerał Hurko.

Panuje wielkie rozgoryczenie, między studentami uniwersytetu. Z nowym rokiem szkolnym, wszystkie stypendja przyznano tylko samym Rosjanom, pomimo, iż wiele z nich było zapisanych, li tylko dla Polaków, urodzonych w Warszawie i Królestwie Polskiem.

Wszelkie reklamacje do niczego nie prowadzą, bo u nas, sprawiedliwość dawno już poszła na lewo i śpi snem nieprzerwanym. Chyba, że ją obudzi dzwon Ojcowski, na którego straży stoją rycerze polscy, zakuci w zbroje *).

*) (*Przyp. Red.*) Korespondent nasz, wspomniał tutaj o legendzie, przywiązanej do ruin zamku Ojcowskiego. Według niej, w podziemiach tego zamku, spoczywają rycerze. Przy wejściu do ich sali, wisi dzwon olbrzymi i przy nim stoi rycerz z obnażonym mieczem. W chwili, gdy Polska będzie miała zmartwychpowstać, dzwon odezwie się tak silnie, że dźwięk jego, posłyszą mieszkańcy wszystkich ziem naszych. Wtenczas Rosjanie zostaną wypędzeni i wolność zakwitnie na nowo.

Legenda bardzo piękna i życzyć należy, aby się jak najprędzej ziściła.

Z bieżącej chwili.

Sprawa obsadzenia stolicy gnieźnieńskiej jest jeszcze ciągle przedmiotem dyskusji dziennikarskiej. Półurzędowa prasa niemiecka przyznaje, że arcybiskupem na pewno ma zostać Polak, a zapisując wiadomość *Gaz. Narod.* o kandydaturze ks. dra Jażdżewskiego, bynajmniej jej nie kwestjonuje. Poznański *Orędownik* ze swej strony twierdzi, iż ks. prałat dr. Jażdżewski z Wrześni, już został desygnowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

W łonie katolickiej mniejszości parlamentu niderlandzkiego powstało rozdwojenie.— Amsterdamski korespondent *Neue Freie Presse* pisze w tym przedmiocie co następuje: „Piętnastu katolickich deputowanych wydało manifest, w którym oświadczyli, że w przyszłości postępować będą samodzielnie, nie oglądając się na inne stronnictwa polityczne. W obec rządu nie będą zajmowali stanowiska opozycyjnego na tej jedynie podstawie, że należy on do innego stronnictwa. Tylko wartość przedstawianych przez rząd projektów ustaw decydować będzie o stanowisku nowego stronnictwa, które nazwało się: „Klubem centrum." Sam przywódca katolickiej mniejszości, znany dr. Schaepmann, który przemawiał za sojuszem ze stronnictwem antyrewolucyjnem (które ma większość). nie podpisał powyższego programu, ale kilku jego zwolenników przyłączyło się do nowego klubu. Kilku umiarkowanych deputowanych stronnictwa katolickiego zwołało wszystkich katolickich kolegów, celem usunięcia rozdwojenia. Pytanie tylko, czy ich zabiegi pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem."

Zapisaliśmy, iż cesarz Wilhelm ogłosił pismo odręczne, w którym władzom polecił, aby jak najenergiczniej występowały przeciw ludziom, utrzymującym kwatery dla zepsutych kobiet. Zauważono, że orędzie cesarskie nie było kontrasygnowane przez żadnego z ministrów.

Z Berlina donoszą znów, że car ma się w najbliższym czasie spotkać z cesarzem niemieckim. Miejsce spotkania jeszcze nie znane.

Prasa niemiecka pisze, że stronnictwo socjalno-demokratyczne występuje energicznie przeciw tym socjalistom, którzy na wiecu w Erfurcie występowali przeciw swym przywódcom. I tak usunięto socjalistę Wernera, który był zarządcą drukarni *Freie Volksbühne*, Wildbergera, skarbnika tejże gazety i redaktora Bagińskiego.

Dawni zwolennicy Boulangera tworzą nowe stronnictwo pod następującym tytułem: *Ligue intransigeante socialiste* (nieprzejednana liga socjalistyczna.) Dziennik *L'Intransigeant* ogłosił już manifest, podpisany przez pp.: Laisaut, E. Roche, Michelin, Planteau, Chaussade i innych, a zawierający oświadczenie, że nowe stronnictwo ściśle stosować się będzie do wskazówek Henryka Rocheforta i popierać: „dzielnego tego wygnańca w walce z mężami reakcji, którzy rzeczpospolitą i Francję wydają najzaciętszym jej wrogom". Końcowy ustęp manifestu brzmi: „Podczas kiedy wrogowie rzeczypospolitej i socjalizmu wysługiwać się będą Constansowi, obrzydliwemu dzierżycielowi plugawej swej chorągiewki to my wyruszymy do walki, mając na czele Henryka Rocheforta, świetnego naszego przywódcę i prawdziwego założyciela rzeczypospolitej. Niech żyje socjalna rzeczpospolita!"

Wywołało to wielki niepokój w Anglji, i we Włoszech, że Francuzi z niezwykłym pośpiechem pracują nad ufortyfikowaniem tunetańskiego portu Biserta. Angielskie koła wojskowe zastanawiają się już nad sposobami zrównoważenia wzrastającej przez to potęgi francuzkiej, przez wzmocnienie załogi na Malcie i przez ufortyfikowanie Cypru. Mimo przyjacielskich manifestacyj w Portsmuth przypuszczają z powodu nacisku, jaki w Paryżu zaczęto kłaść na prawa Francuzów do Egiptu, że wzmaga się sprzeczność interesów francuzkich i angielskich na wybrzeżach morza Śródziemnego. Sprawa przedłożenia lub skrócenia okupacji Egiptu przez wojsko angielskie, staje się punktem ciężkości w polityce Anglji i może rozstrzygać o zwycięstwie przy przyszłych wyborach do Izby niższej.

Książę Ferdynand bułgarski zaznaczył słusznie w swej mowie od tronu, którą zagaił sesję Skupczyny, że w całym kraju najzupełniejszy panuje spokój. Nie podobało się to naturalnie Rosji i jej pełnomocnikowi w Konstantynopolu, p. Nelidowowi, który przeto rozpoczął znów knowania z bułgarskimi russofilami. Z Konstantynopola donoszą, że bawili tam: były minister bułgarski Bałabanow i dwaj inni moskalofile bułgarscy i często chodzili do ambasady rosyjskiej. Zdaje się, że chodzi o wywołanie nieporządku w Bułgarji, aby Rosja mogła się w jakibądź sposób wmięszać w sprawy rzeczonego państwa.

Bonghi, który dawniej pracował nad pojednaniem Watykanu z Kwirynałem, wydał rozprawę, w której gani brak pojednawczego usposobienia Kurji i rządu i wyraża wątpliwość, czy te dwie potęgi kiedykolwiek się pogodzą.

Z różnych sfer i stron.

Cenzura we Francji.

Zakazanie przez cenzurę paryską dalszych przedstawień dramatu Sardou: „Thermidor,“ wywołało w całej Francji pewną reakcję, przeciwko temu zarządzeniu i podniosły się głosy, że teatr i literatura wybornie się mogą obejść bez opiekunów.

Z gazet walka przeszła do Izby deputowanych. Ponieważ tu jednak chodziło o sztukę, wymierzoną przeciw teroryzmowi, wnioski deputowanych prawicy zostały pogrzebane przez republikauów i cenzura się jeszcze utrzymała. Obecnie nawet skrajni postępowcy zmienili zdanie i Izba zarzuconą została setkami petycyj, żądających stanowczego zniesienia cenzury. Wobec zwrotu opinji publicznej, rząd także mnsi zmienić stanowisko i sądzić należy, że projekt co do zniesienia cenzury wypracowany przez deputowanego Guillemet, ma wszelkie dane utrzymania się i pozyskania większości w Izbie deputowanych.

Obszerna praca pana Guillemet drobiazgowo zajmuje się przebiegiem rządów cenzuralnych i w konkluzji stawia wniosek, aby Izba zawiesiła cenzurę na przeciąg lat trzech, od 1 stycznia 1892 r.

Podczas tego perjodu, sztuki teatralne pozostaną zupełnie wolne od wszelkiej cenzury i będą podlegać tylko ocenieniu ze stanowiska stosunków zagranicznych.

Biedni cenzorowie, na przeciąg lat trzech będą pozbawieni wszelkiego zajęcia! Panowie: de Forges, Bourdon, Gauné i Adrjan Bernheim, trzęsący dotąd teatrami paryzkiemi, zredukowani są do nicości, i jeżeli projekt zostanie przez Izbę zatwierdzony, będzie on dla nich klęską przypominającą Waterloo.

Pan Guillemet w swoim raporcie bardzo malowniczo opisuje zajęcia cenzorów i ustęp ten dosłownie przytaczamy:

„Cóżto za przyjemność siedzieć przy kominku i rozkoszować się nowościami dramatycznemi? Gdy cały świat zaciekawiony jest i dopytuje się o treść sztuki cenzor czyta ją pierwszy, kreśli dowolnie całe ustępy i od jego dobrej, lub złej woli zależy czy utwór ma ujrzeć światło kinkietów lub też zostanie pogrzebany i złożony do archiwów. Następnie ciągłe obcowanie z dyrektorami, autorami, artystami, a przedewszystkiem z artystkami, także ma niezmierny powab. Nie jedna ze znanych naiwnych lub bohaterek puka do drzwi cenzora i z miną pokorną błaga go, aby oszczędził ustęp komedji lub dramatu, bo ten stanowi punkt kulminacyjny roli. W razie przeciwnym musiałaby rolę oddać i przez to pozbawi się honorarjum. Wreszcie nadchodzi premiera. Publiczność rozbija się o bilety, płaci po 500 franków za krzesło, pan cenzor jest spokojny. Jego miejsce bez numeru, jest świętem i nienaruszonem. Wchodzi do sali, zasiada, słucha uważnie, a biada artyście, jeżeli zmieni tekst i doda kilka słów własnych“.

Swoją drogą, pan Guillemet opiera się na poważnych danych, i przed wydaniem ostatecznej konkluzji, wysłuchał zdania autorów, artystów i dyrektorów teatru.

Z komisji zostali zawezwani: Kamil Doucet, prezes Towarzystwa autorów dramatycznych i kompozytorów, Aleksander Dumas, A. Vacquerie, Zola, Richepin, Meilhac, Bisson, Bergerat, Jerzy Aucey, Albin Valabrègue. Dalej dyrektorowie teatrów: Carré i Antoine, Got, senjor artystów „Komedji francuskiej“, Bourget, minister oświecenia i Deloncle, Sardou, Claretie, de Goncourt, byli również zawezwani. Swoje opinje wypowiedzieli listownie.

Zdania zostały podzielone. Jedni chcieli utrzymać cenzurę prewencyjną, drudzy oświadczyli się za stanowczem jej zniesieniem. Głos pana Franciszka Deloncle, przeważył szalę, i uchwalono zawiesić cenzurę na przeciąg lat trzech.

* * *

Raport p. Guillemet opiera się głównie na książce pana Hallays Dubot, cenzora za czasów drugiego cesarstwa. Przytacza także zdanie ministra Constansa, który otwarcie wypowiedział, że cenzura często jest arbitralną i krępuje myśli i zdanie autora.

Pan Bourget będzie miał sposobność wypowiedzenia w Izbie kilku pięknych frazesów, chociaż nieprawdziwych. Co do niego, z pewnością sprzeciwi się zniesieniu cenzury, ale Izba jest już przychyl nie usposobioną dla projektu pana Guillemet i ten przejdzie znaczną większością głosów.

WAZNE ODKRYCIE.

W ostatnim numerze *Kurjera Warsz.* czytamy co następuje:

Delegowany przez warszawski uniwersytet, prof. dr. Teodor Wierzbowski odbywał w ciągu ubiegłych wakacyj podróż do kilku wybitniejszych księgozbiorów.

Rezultat wycieczki był nader owocny: los szczęśliwy pozwolił mu dokonać ważnego odkrycia fragmentu rękopisu najstarszej polskiej biblji, noszącej miano Szaroszpatackiej v. biblji królowej Zofji.

Zanim o samem odkryciu powiemy, w kilku słowach należy przypomnieć znaczenie rękopisu biblji.

Jest to, po Psałterzu Florjańskim, naj starszy zabytek języka polskiego, a pierwszą wiadomość o nim w końcu zeszłego wieku podał hr. Tekeli w dziele swem *Reise durch Ungarn.*

Dopiero znaczuie później przekonano się, że w mieście Szarosz-Patakn na Węgrzech, w miejscowej bibljotece, znajduje się per gaminowy rękopis biblji królowej Zofji, ostatniej małżonki Władysława Jagiełły, dla której Andrzej z Jaszowic w r. 1454 biblję z łacińskiego tekstu przetłómaczył, a Piotr z Radoszye przepisał.

Po dokładnem odcyfrowaniu starożytnego rękopisn przekonano się, że jest on zdefektowany, lecz i to, co było, prof. Małecki wydał w r. 1871 na 730 stronicach, zachęcając badaczów do poszukiwań brakujących kart biblji, rozumie się, o ile one mogłyby jeszcze istnieć.

Kiedy w czerwcu r. b. podczas bytności profesora Wierzbowskiego w Pradze czeskiej, wicebibljotekarz Muzeum, p. Adolf Patera opowiadał, że widział we Wrocławiu, w bibljotece miejskiej urywek polski jakiegoś większego pomnika, dr. W. miał niejasne przeczucie, że to będzie fragment biblji staroszpatackiej.

Pospieszył więc do Wrocławia, gdzie po rozwiniętej kwerendzie, dzięki uprzejmości urzęduików bibljoteki, dr. Wierzbowski otrzymał kartę pergaminową, z której odrazu można się było przekonać, że przeczucie nie zawiodło.

Fragment zawiera urywek proroctw Jeremjasza, koniec XIII-go i początek XIV go rozdziału.

Wygląd karty pergaminowej, wedłng relacji prof. Wierzbowskiego, jaką złożył uniwersytetowi i szczegółowo opracował dla wydawnictwa prac filologicznych kasy Mianowskiego, niezbicie dowodzi, że karta pochodzi z biblji szaroszpatackiej, porównanie zaś podobizn z wzorami pisma, podanemi przez prof. Antoniego Małeckiego, wskaże każdemu, że fragment pisany był ręką pisarza, od którego pochodzi największa część ocalałego rękopisu biblji, mianowicie karty 95—185. Był nim, według przypuszczenia prof. Małeckiego, ów Piotr z Radoszyc, który, jak świadczy Turuowski, pisał dla królowej Zofji biblję, tłómaczoną na język polski przez Andrzeja z Jaszowic.

Oto dosłowny tekst fragmentu, jako próbka odnalezionej karty. Prof. Wierzbowski przepisał całość ze ścisłem zachowaniem pisowni, zmieniając, albo raczej kładąc tylko znaki przestankowe i rozdzielając wyrazy, mylnie razem napisane:

PROROK JEREMIAS.

... y kaplani gego y proroki i wszitki
bidlycyele ierusalemske opylstwe-
m a rozpódzó ge Mósza od brata
swego y oczcza y sini spolu mowy
ian. Nye opvszczó, any posziczó, a-
ny syć smylvić, abich nye rospó-
dzil gich. Sliszcye vszyma a poslv-
chaycye, nye wiviszaycie syó, bo
pan mowyl gest. Wzdaycye pa-
nv bogv waszemv slawó, drze-
wyey nysz syó zaczymy [1]) a pyrwey
nysz syó vraszó nogy wasze o go-
ri zacymyone [2]). Czekacz bódzecye
szwyatla a poloszi ió w cyenyv
szmyerci a w zaczymyenyv [3]). Ge-
stly jego nye bódzecye sliszecz, w
skricyv plakacz bódze dvsza ma,
a od oblycza pichi placzócz, plaka-
cz bódze a wy wyedze oko me lzó,
bo ióto gest stado bósze. Rzecy [4]) k-
rolyowy a panviócey: pokorzcye
syó a syedzcie na szemy, bo sstópila
gest z glowi waszej korona sla-
vi waszey. Myasta wasza, gesz to
só na polvdnye, zawarta só, a nye,
ktobi odwarl. Przenyesyon gest
wszitek dom Judzski przenyesye-
nym swyrzchowanim, podnyesz-
cye oczi wasze a wydzcye ti, gysz
gydó od polnoci. Gdze gest stado,
geszto gest dano tobye, dobitek
wiborni twoy. Czso rzeczesz, gdisz
czó nawyedzó, bosz ti ge navcil
przecywo sobye. A nawyodlesz ge
na twó glowó Zaly só bolescy cye-

(*kolumna 2*)

bye nye vdróczili jako nyewya-
stó poradzaióczó? Gestly rzeczesz
na swem syerczv przecz my só
przisli tito rzeczi? Prze wyeliko-
szcz zloszczi twey odkryli syó sro-
motue rzeczi twe. Mosze-by mv
rzyn przemyenycz scoro swó, abo
pardus to szwyerzó przemyeny
syercz swó? Y wi bódzecye mocz
dobrze czynycz, gdiszcye syó zlemv
navczily. I roseyió ge jako myrz-
wo, iaszto wyatrem biwa ws-
chopyona na pvsczi. Tocz lyos
twoy a czóstka myari twey ode-
mnye, mowy pan. Bosz zapom-
ny a la mnye a dou [fala] [5]) we lsczy
[przeto] y ia obnaszilem byodra
twa przeczywo twarzi twey,
a vkazala syó nyesromyeszliwo-
szcz twa, czvdzolostwa twa a rze
ktanye twe . . . . [6])
neyczistego twego. Na pagorkach
w poly wydzalem ganyeimoscy
twe Byada tobye iervsalemye,
nye bódzesz oczyscyonc pomnye.

Według poglądn prof. Wierzbowskiego, opartego na zestawieniu faktów, biblja królowej Zofii znajdując się poprzednio we Wrocławiu, tam była rozszarpaną i możeby w całości uległa zniszczeniu, jeśliby ktoś, ceniący zabytki starożytne, nie ocalił od zagłady tych resztek, które dzisiaj znajdują się w Szaro Szpataku.

Kto nim był? — odpowiedź trudna, a zresztą kwestja mniejszej wagi.

Daleko ważniejsze byłoby odsznkać inne brakujące fragmenty. Karta, odnaleziona przez prof. Wierzbowskiego, jest *in foljo* i jako taka, wystarczyła po odwróceniu jej w poprzek na zewnętrzną okładkę do oprawy książki *in quarto*. Przypuszczać więc można prawie na pewno, że z czasem będzie możliwą rzeczą odszukać wiele jeszcze fragmentów, t. j. kart, należących do tego samego kodeksu, należy tylko pilnie badać okładki starych książek z drugiej połowy XVI. i z początku XVII. wieku, zwłaszcza zaś znajdujących się w bibljotekach wrocławskich lub pochodzących z Wrocławia.

[1]) zaćmi (*y* po *c* jako znak zmiękczenia).

[2]) zaćmione.

[3]) zaćmieniu.

[4]) rzeknij.

[5]) Uzupełniono brakujące dwa wyrazy według biblji Leopolity.

[6]) W tem miejscn wytarte pismo, w biblji Leopolity są tu wyrazy: „sprosna złość;“ w końcu wiersza znajdują się litery.... rzop, ale w takim razie rekonstrnkcja byłaby trudną chyba, że „sprosny swerzop“ (świerzba).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ We Lwowie wyszedł kalendarz tak nazwany „teatralny“ na rok 1892, p. t.: „Muza“. W krótkim zarysie opowiedziano tu dzieje główniejszych teatrów w Polsce. Parę dat i mnóstwo nazwisk, ułożonych w pewien systematyczny porządek, pozwala orjentować się w materjale. W części literackiej spotykamy wiersze i szkice prozą, pisane przeważnie przez artystów dramatycznych. Portrety mniej się udały, dają jednak wyobrażenie o aktorach i aktorkach, których uwzględniono tu w samą miarę. Aforyzmy są mniej lub więcej udatne; pomiędzy innemi zwraca na siebie uwagę zdanie p. Antoniny Hoffman, znakomitej naszej artystki, która napisała, co następuje: „Lekarz, prawnik, raz złoży egzamin i wolno mu już całe życie praktykować. Artysta w każdej roli składa nowy egzamin przed setkami egzaminatorów, i choćby mu pierwsze egzamina poszły dobrze, często po pięćsetnym odmawia mu najwyższa komisja egzaminacyjna t. j. krytyka, prawa praktykowania“. Całość kalendarza sprawia dodatnie wrażenie i zawiera ciekawy również materjał informacyjny.

Nakładem księgarni J. M. Himmelblau, wyszła książka zatytułowana „Powieści i baśnie“. Autorem jej jest Andersen, którego utwory, przetłumaczone są na wszystkie języki europejskie. Tłumaczenia dokonała pani Gruszecka i przyznać trzeba, że z zadania swego wywiązała się poprawnie. Przytem niektóre powiastki i baśnie, zupełnie przerobiła i zastosowała je do pojęcia naszych dzieci. Książeczkę elegancko oprawną zdobi sześć ładnych ilustracyj.

△ Nowe czytania majowe o znakomitszych św. Czcicielach N. Marji Panny zebrał ks. Józef Krukowski. Są to krótkie życiorysy, napisane stylem przystępnym i pięknym. Zastosowania praktyczne, życiowe, zagrzewające do pobożności i gorącej czci Królowej Niebios, słnżyć mogą wszystkim stanom, mianowicie młodzieży.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznańska komisja kolonizacyjna kupiła w toruńskim sądzie okręgowym na terminie subhastacyjnym wieś Lulkowy, mającą obszaru 1060.94 ha. za 615.000 m. Do licytacji stanął z osób prywatnych tylko hr. Alvensleben z Ostromecka, który cofnął się, dowiedziawszy się o zamiarze komisji, a tak kupiła komisja kolonizacyjna wieś od dawna z dobrej kultury znaną i wybornie zabudowaną oraz zagospodarowaną, za niższą cenę, niż ją podawano w roku 1866.

KURJER WARSZAWSKI

* We wtorek odbyło się posiedzenie Rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej, celem uchwalenia zapomogi dla urzędników. Rada uchwaliła wyasygnować 40.000 rubli.

* Wszystkim dyrekcjom kolejowym w Królestwie Polskiem rząd zaproponował, aby urzędnicy składali pewien procent od pensji, na rzecz głodnych w Rosji. Dyrekcje jednozgodnie odpowiedziały, że kraj dotknięty jest także klęską głodową i same muszą wyznaczać dodatki urzędnikom.

* Głośna sprawa o zwalenie testamentu po ś. p. Walewskim roztrząsaną będzie w dniu 5 grudnia. Sprawa ta bezpośrednio tyczy się wydawnictwa słownika geograficznego.

* W tych dniach przybył do Warszawy pan H. C. Ives, dyrektor departamentu sztuk pięknych na wystawie w Chicago. Celem jego podróży jest bliższe poznajomienie się z artystami polskimi i pozyskanie ich udziału dla wymienionej wystawy. Pan Ives, podobno odwiedzi także i Kraków.

* W nadchodzącym sezonie zimowym, urządzonym zostanie koncert Wł. Żeleńskiego, złożony z samych utworów tego mistrza.

* Sprawa Aleksandra Bartenjewa ma być roztrząsaną w kasacyjnym departamencie rządzącego senatu w dniu 6 listopada. W rzędzie obrońców skazauego, znajdzie się adwokat przysięgły dr. Sztenger, który w sprawie pomienionej stawał już w warszawskiej izbie sądowej.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wiceprezydent Izby panów, ks. Konstanty Czartoryski zapadł na influenzę. Objawy choroby są dosyć groźne.

* W fabryce mebli Bernarda Ludwig'a 78 robotników zaprzestało pracować ponieważ oddalono ich „męża zaufania“.

* Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju ze względu na krótszy obecnie czas roboczy, zmniejszyło płacę dzienną o 10 ct., wskutek czego 137 robotników zawiesiło robotę.

* Od kilku dni mieszkańcom Trjestu daje się we znaki brak wody. Skutkiem długotrwałej suchej jesieni, która panuje tam w roku bieżącym zamiast zwykłych o tej porze ulewnych deszczów, wyschły nieliczne źródła, jakie się znajdują na terytorjum Boscheto i cysterny, które w całej krainie Karstu zastępują studnie. Samo miasto zaopatruje jeszcze jako tako urządzenie wodociągowe Aarisina, lecz przedmieścia zupełnie pozbawione są wody, której im dostarcza raz na dzień tylko przyjeżdzający wóz z beczką. Dokoła tego wozu kobiety, uzbrojone w konewki i kubły staczają formalną walkę. Jak długo stan taki potrwa, przewidzieć trudno, a jak jest przykrym dla ludności miejscowej łatwo sobie wyobrazić.

* Jockey-klub wiedeński wykrył istnienie tajnego Stowarzyszenia dżokejów i osób prywatnych. Członkowie Stowarzyszenia w porozumieniu z jeżdżącymi fałszowali rezultaty wyścigów. Dwaj dżokeje zostali wykluczeni ze wszystkich wyścigów w całem państwie.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Prezydent ministrów hr. Juljusz Szapary, wydał na cześć Munkaczy'ego obiad. Genjalny malarz udał się do Wiednia, zkąd pojedzie do Paryża.

KURJER PRASKI.

Towarzystwo śpiewackie w Ołomuńcu urządza w niedzielę 8 listopada koncert, w którego program wchodzi kilka pieśni polskich, pomiędzy innemi Moniuszki kompozycje: „Komu ślubuy splatasz wieniec“, „Kozak“ i „Krakowiak“.

KURJER ZAGRZEBSKI.

* Dziennik słowieński *Nasza Sloga* donosi o rozmaitych nadużyciach, jakich się dopuszczali podczas uzupełniających wyborów w Rjece Włosi, zasiadający w komitecie. Według wiadomości tegoż dziennika głosowało 7 Włochów 13 razy, również głosowali 16 letni włoscy chłopcy. Starosta okręgowy uznał głosowanie za nieważne i naznaczył wybory na dzień 29 b. m. W innych okręgach wyborczych wypadły wybory na korzyść Chorwatów.

KURJER PARYSKI.

* Z Francji nadchodzą wiadomości o nieustających powodziach. W Beacaire Rodan dosięgnął wysokości 6.50 metr. nad zwykły poziom; deszcze trwają w dalszym ciągu. W Bagnols poziom rzeki Ceze dosięgnął 9.50 metr, co się nie zdarzyło od r. 1842. Miejscowości Comps i Vallabrègues są zupełnie odcięte od świata, skutkiem powodzi, służba pocztowa załatwia się na łodziach, artykuły żywności sprowadzane są z Nimes.

KURJER PETERSBURSKI

* *Nowoje Wremja*, podaje wiadomość o spadkach w Anglji, po Polakach, zmarłych w ostatnich czasach. Nazwiska tych Polaków są następujące: Nowicki, Pasierbski, Pliskowski, Szabelski, Marja Gudkiewicz, Kiczyński, Kurnatowski, Nowosielski, Biernacki, Borochowicz, Korwin, Drużyński, Garciński i Anna Kacińska. Pretendenci do tych spadków, mogą się zgłosić o bliższe objaśnienia do konsulatów angielskich w Petersburgu i Warszawie.

* Skarb państwa wyasygnował następujące sumy na rzecz gubernij dotkniętych nieurodzajem a mianowicie: dla gubernji symbirskiej 5 miljonów, dla samarskiej 4,4 miljon., kazańskiej 4 milj., penzeńskiej 3 milj., niżegrodzkiej 2,8 miljon., tobolskiej 1,711.500 rubli, ufimskiej 1,3 milj., permskiej i orenburskiej po 1 milj., riazańskiej 900.000 rubli Na gubernje: kurską tanrycką, ołoniecką, orłowską, wiatską i tulską ogółem 1,994.000 rnbli czyli razem rubli 31,905.500.

KURJER LONDYŃSKI.

* Słynny lekarz angielski, sir William Jenner, wystosował do królowej Wiktorji pismo, w którem ją ostrzega, by podczas wilgoci i zimna nie wyjeżdżała otwartym powozem, jak zazwyczaj. W jej wieku bowiem proste zaziębienie może pociągnąć za sobą złowrogie skutki. W Balmoral królowa nawet podczas najsilniejszych mrozów i śniegu wyjeżdża otwartym powozem.

* Ulewne deszcze w ubiegłym tygodniu zrządziły wielkie spustoszenia w Anglji i Irlandji. Tamiza podniosła się znacznie między Windsorem i Maidenhead, a równiny nadbrzeżne zalane są na milowych przestrzeniach Część parku windsorskiego również stoi pod wodą. W Newcastle w hrabstwie Down, fale zerwały bulwark nadbrzeżny na przestrzeni 200 yardów. Irlandzkie wioski rybackie nad rzeką Boyne położone odcięte są od świata. Woda wtargnęła nocą do domów, zkąd mieszkańcy ratowali się z trudnością z powodu krat żelaznych u okien. W Drumquin w hrabstwie irlandzkiem Clare, przerwana została w dwóch miejscach wielka grobla, której wzniesienie kosztowało 100.000 fst. Mnóstwo bydła potonęło, gdy woda niespodzianie zalała pola.

* Fakt doniosłego znaczenia dla ludności londyńskiej spełnił się niedawno. Władze zniosły granice księcia Bedford, zamykające ulice w djecezji św. Pankracego. Cudzoziemiec przechadzający się po Londynie, staje nagle w kilku dzielnicach miasta przed szlabanami, które zagradzają ulice, a strzeżone są przez ludzi w liberji. Te przeszkody komunikacyj powstały ztąd, iż posiadłości ziemskie magnatów angielskich w okolicy miasta położone, z pól i łąk zamieniły się z czasem na dzielnice miejskie; arystokratyczni właściciele zaś strzegą ściśle swoich przywilejów i zabraniają czteromiljonowej ludności jeździć po ulicach, znajdujących się na ich terytorjum Książę Bedford specjalnie zmuszał ludzi, jadących na trzy największe dworce kolejowe półno cnego Londynu, do znacznego okrążania. Rada hrabstwa Londynu wyjednała tedy akt parlamentarny, zezwalający na zniesienie tych granic Bedfordzkich, co też zostało przed kilku dniami dokonane, śród wielkich owacyj ze strony zadowolonej ludności. Mieszkańcy Londynu spodziewają się, że wkrótce usunięte też będą granice wzniesione przez księcia Westminster w dzielnicy Belgravis.

KURJER DUŃSKI.

* Przykry wypadek zdarzył się w czwartek na dworze duńskim. Kapitan Galster, udzielający matematyki 19 letniemu synowi następcy tronu, księciu Karolowi, podczas lekcji zmarł nagle, skntkiem ataku sercowego. Smutny ten wypadek wywarł głębokie wrażenie na całej rodzinie królewskiej.

KURJER RZYMSKI.

* Wodospady w Tivoli będą w przyszłości oświetlały Rzym. Układ między miastem Rzymem a angielskiem Towarzystwem elektrycznem został już dawno zawarty, brakowało jeszcze tylko ostatecznej decyzji magistratu co do szczegółów zaprowadzenia światła elektrycznego. Dotychczas jaśnieje ono na placach: Venezia, Colonna, Montecitorio, obecnie zaś na mocy uchwały władzy miejskiej, powziętej w ubiegłym tygodniu, siła wodospadów w Tivoli ma być motorem dla dwustu lamp łukowych w Rzymie, które oświetlać będą całe Corso, od dworca głównego przez Via S. Nicola da Tolentino, Piazza Barberini, Via del Tritone do Corso, całą Via Nazionale i Corso Vittorio Emanuele, wreszcie od Piazza Strozzi do teatru Argentina. Na placach lampy umieszczone będą na kandelabrach, na ulicach zaś zawieszone zostaną, podobnie jak w innych miastach włoskich, w pośrodku, nad drogą przeznaczoną do jazdy.

KURJER AZJATYCKI.

* W ubiegłą sobotę zachorowało w Damaszku na cholerę 80 osób, z których 42 zmarły.

ROZMAITOŚCI.

Syn marszałka Bazaine'a. Kiedy marszałek Bazaine powrócił z Meksyku do Francji, imię jego było najpopularniejsze w kraju. Po Metzu skazano go na śmierć, uciekł jednak do Madrytu, gdzie dwa lata temu, opuszczony od wszystkich, smutne życie zakończył. Marszałek pozostawił syna, który także poświęcił się służbie wojskowej, i obecnie nosi szlify kapitana przy sztabie 11 korpusu. Nazwisko jednak ojcowskie ciężyć mu musiało, podał bowiem prośbę do ministra sprawiedliwości, aby mu pozwolono nazwisko Bazaine zmienić na Beauclair. Prośba została uwzględnioną.

Prozaicznie bardzo ma się zakończyć romans rumuńskiego następcy tronu z panną Vacarescu. W gazetach zagranicznych znajdujemy wiadomość z Bukaresztu, iż między ojcem byłej damy dworu a rządem rumuńskim toczą się układy, na mocy których rodzina Vacarescu ma otrzymać trzy miljony franków odszkodowania, jeżeli panna Helena zobowiąże się przebywać zdala od rumuńskiej ziemi przez lat pięć.

Aeronauta francuzki, Godard, z dwoma panami i jedną panią wzniósł się w środę o godz. 1 po północy balonem z Pragi. We czwartek nadeszła od podróżników depesza z Berlina, że po dziesięciogodzinnej drodze spadli szczęśliwie nieopodal Szczecina.

NA ZIEMI PIASTÓW.

POWIEŚĆ JÓZEFA ROGOSZA.

(8)

(Ciąg dalszy).

— Śliczna lala! śliczna! — mawiał do siostrzeńca. — Jechał że ją sęk! Wierz mi, mój słodziutki kochasiu, jeżeli się tego babska z domu nie pozbędziesz, pożałujesz tego z pewnością, bo będziesz miał z niej zły przykład dla dzieci. Ona ci tu wszystko i wszystkich znarowi. Na taką lalę jest tylko jeden środek. Pod jej fotel połóż nabój dynamitu i hejże do góry!

Niechęć hrabiny do „wołu podolskiego“, jak go poufale w pokoju córki nazywała, wzrosła jeszcze po fakcie następującym, który, narobiwszy dużo śmiechu we dworze, obił się głośnem echem nietylko o probostwo, lecz także o pałac w Ujściu Leśnem.

Pan Bielski, wracając raz z pola, ujrzał przed dworem dziewczynę zapłakaną. Była to ta sama, która hrabinie stale usługiwała.

— Czego ty płaczesz? — zapytał.

— Ta bo jaśnie pani kazała mi prosić małych państwa.

— Jakich małych państwa?

— Kiejbym wiedziała, tobym nie beczała.

Trafna była odpowiedź. Jakim cudem mogła wiedzieć prosta dziewczyna, kogo hrabina uważała w Trzcińcu za „małe państwo“, skoro on sam, p. Tadeusz Bielski, nawet się tego nie domyślał. Lecz szlachcic polski nie może zostawać długo w niepewności. Czego nie rozwiąże, to rozetnie.

— Już go znam! — zawołał, w czoło się uderzając. — Ponieważ jako hrabina i jaśnie wielmożna uważa się za arystokratkę, to jest za wielką panię, więc my, zwykła szlachta, jesteśmy małem państwem. A jechał że cię sęk za to! Kiedy chcesz, będziesz nas miała. Pójdziemy, pójdziemy, ale przy tej sposobności chociaż dobrze się z niej naśmieję.

To powiedziawszy, poszedł natychmiast po Antosię i pana Milińskiego, a gdy im powiedział, że hrabina chce ich koniecznie widzieć, ruszyli razem na górę. Właśnie, gdy pan Bielski pocisnął klamkę od jej pokoju, dał się z wewnątrz słyszeć głos donośny.

— Cóż, małpo, idziesz?

— Jesteśmy, jesteśmy, pani hrabino — odpowiedział szlachcic, zbliżając się do niej krokiem posuwistym.

Czytała właśnie bardzo ciekawy romans, ale na widok trzech osób, z których dwie nigdy się u niej nie pokazywały, a trzecia, Antosia, bardzo rzadko, książka z ręki jej wypadła. W jej oczach widać było zdumienie.

— Co? co? — zapytała.

— Pani hrabina życzyła sobie nas widzieć.

— Panów... państwo?

— Tak jest, służąca nam mówiła, że pani hrabina chce widzieć u siebie małe państwo, a że w Trzcińcu trudno o mniejsze, niż my tu, chudopachołki, przeto przychodzimy.

— Ależ ja pod małem państwem rozumiałam dzieci, bo przecie do takiej prostej małpy ja mówić nie mogę! — zawołała gniewnie hrabina.

— Dzieci! Cha! cha! cha! a to paradna historja, moja mościa dobrodziejko! Jechał że cię sęk z takim konceptem! Sześćdziesiąt lat już żyję i do tego z czubkiem, a podobnego tu dotąd nie słyszałem. Dzieci nie są dziećmi, tylko małem państwem! Cha! cha! cha! Pani hrabina przywiozła to zapewne z głębokiej Ukrainy... Bodaj się takie zabawne historje na kamieniu rodziły. człowiek nie byłby nigdy smutny. Jak Boga kocham, trzeba ten koncept dać do spirytusu, żeby go na wieki zamarynować.

Podczas, gdy szlachcic to mówił, za boki się trzymając, a hrabina czerwona, zła, zaperzona mierzyła go takiemi oczyma, w których każdy błysk był strzałą zatrutą, co śmierć niosła, pan Miliński i Antosia spostrzegłszy w jaką kabałę niewinnie popadli, uznali za rzecz najwłaściwszą wynieść się cichaczem. Pan Bielski nie zabawił także długo. Powiedziawszy swoje i poleciwszy się pamięci pani hrabiny i wielce szanownej mości dobrodziejki, zaczął ku drzwiom się cofać. Ona szybko powstała i mając wyraz piorunowy na twarzy, chciała coś powiedzieć. W lot atoli musiała inaczej się namyśleć, skoro nim jej prześladowca do drzwi zdążył, z krzykiem:

— Ach! ach! ach! Nikt mnie nie broni! Ach! ach! ach! — padła na fotel i tak głośno płakać zaczęła, że z pewnością słychać ją było w Komarowie.

— Spazmy, palpitacje serca, w końcu może jeszcze zechce zemdleć — mówił szlachcic do siebie, po wschodach zstępując. — Nie, tego nie uczyni, bo nikogo nie ma przy sobie, więc bałaby się, żeby jej to nie zaszkodziło. Biedny ten Henryk... biedna ta Antosia... to mają lalę. A jechał że cię sęk z taką jejmościanką!

Od dnia tego między tymi ludźmi wojna była bezustanną.

Polityk przezorny i wytrawny tak zwykł postępować, że ilekroć ma przeciw sobie dwóch nieprzyjaciół, stara się ich najpierw poróżnić, potem jednego z nich zjednać dla siebie w chwili stosownej, aby wespół z nim rzucić się na drugiego. Tej samej taktyki chwyciła się hrabina. Mając przeciw sobie aż dwóch naraz nieprzyjaciół, z którymi łączyła się także jej córka wyrodna Antonina, (słusznie jej nie lubiła, gdyż od dawna nie wiedziała, co w niej kipi) prędko osądziła, że pan Bielski był jej większym wrogiem, niż Henryk. Od zięcia mogła jeszcze coś znieść, choćby dla tej racji, że był mężem jej córki najukochańszej, ale jakiem prawem mógł się nad nią znęcać ten gruby szlachcic z okolicy Zbaraża! Tego więc należało zwyciężyć i podeptać I aby cel zamierzony tem pewniej i prędzej osiągnąć, zaczęła zbliżać się do zięcia, chwalić jego zasady, unosić się nad dziećmi, nawet raz na dzień każde z nich odtąd brała na ręce i całowała serdecznie, w końcu niby to przypadkiem raz i drugi nazywała go znowu „drogim synciem“, jak ongi, kiedy nad nim unosić się poczytywała za najprzyjemniejszy i najświętszy swój obowiązek. I podczas gdy nań sieci zarzucała, licząc głównie na jego serce, równocześnie starała się w nim obudzić ambicję i skłonić go do rozstania się z wujem, którego malowała jako człowieka złego, niemoralnego, przewrotnego i niebezpiecznego. Sama obecność takiej figury w domu przyzwoitym przynosiła mu hańbę.

Zięć słuchał, chrząkał, czasem coś bąknął, w końcu jednak zniecierpliwiony, wręcz jej oświadczył, że rodzony brat jego nieboszczki matki, pan Tadeusz Bielski, obywatel z Podola galicyjskiego, mimo wad swoich jest człowiekiem bardzo porządnym i że on, Henryk Miliński, szczerze go kocha.

Hrabina, po dziesięciodniowych zabiegach otrzymawszy taką odpowiedź, jęknęła z głębi duszy.

— Napróżnom się łudziła! Napróżno! Już kruk krukowi oka nigdy nie wydziobie!

Wkrótce po powrocie z Poznania, pan Miliński postanowił pojechać do Wrocławia i Berlina. Dopiero gdyby ani w jednem, ani w drugiem mieście nie otrzymał pożyczki na dogodnych warunkach, miał od barona wziąć zaliczkę na buraki. Okazuje się z tego, że sam się lękał interesu z baronem. Wiedział jednak o tem, że w ostateczności będzie go musiał zrobić.

Ledwie zięć wyjechał, hrabina puściła się znowu do Komarowa. Wszakże tym razem udała się tam sama jedna. Pani Eleonora może rzeczywiście dla bólu głowy, na który dnia tego od rana się skarżyła, a może także przez wzgląd na obecność wuja, została w domu. Hrabina tak jakoś zręcznie wszystkiem pokierowała, że nietylko widziała się z baronową i jej mężem, którego w ogrodzie sama zaczepiła, ale była także u nich w domu i w dłuższej przemowie usiłowała ich nakłonić do zrobienia wizyty w Trzcińcu.

— Mój zięć byłby to już pierwszy uczynił — mówiła między innemi — ale on, jako Polak, boi się, czy go państwo będziecie chętnie u siebie widzieli... Jeżeli jednak pan baron, jako starszy, pierwszy się do niego zbliży i tem go ośmieli ręczę, że będzie najszczęśliwszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct.	
Kwartalnie . . .	**4** „	— „	
Półrocznie . . .	**8** „	— „	
Rocznie	**16** „	— „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „	— „
Półrocznie . . .	**10** „	— „
Rocznie	**20** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

W SPRAWIE
decentralizacji kolei państwowej.

N. Fr. Presse nie przestaje podżegać *przeciw decentralizacji zarządu kolei państwowych.* W najświeższym numerze zamieszcza zjadliwe enuncjacje przeciw krakowskiej Radzie miejskiej i twierdzi, jakoby deputacja Rady *szukała u rządu ratunku i obrony interesów miasta, przeciw machinacjom Koła polskiego i własnych zastępców miasta.* Zaczepki kończy wyrażeniem nadziei, iż rząd nie zechce *unarodawiać urzędników kolejowych i federalizować kolei państwowych.*

Cały artykuł nowej *Pressy* tchnie namiętnością i niekonsekwencją. Raz podnosi niemożebność zniesienia dyrekcji kolejowej w Krakowie, to znów uderza na deputację, która przecież właśnie tego samego pragnie, t. j. utrzymania dyrekcji, lecz nie występuje oczywiście przeciw Kołu polskiemu, nie idzie się na nie skarżyć, jak złośliwie elukubruje osławiony organ wiedeński, lecz pragnie się z Kołem polskiem porozumieć i zgodnie z niem dążyć do osiągnięcia zamierzonego celu. Z artykułu nowej *Pressy* wynika, iż wie ona, *czego Koło polskie w sprawie decentralizacji zażądało od rządu,* twierdzi bowiem, iż skreślenie krakowskiej dyrekcji ruchu, byłoby początkiem „nieskończonego łańcucha koncesyj“ *dla nas.* Wie zatem, iż Koło polskie żąda zniesienia krakowskiej dyrekcji kolejowej, *o czem dotąd żadne z pism nie wiedziało.*

N. Fr. Presse zna jednak i zdradza także i dalsze tajemnice, a co bardziej może zastanowić, *tajemnicę onegdajszej poufnej narady radców miejskich w gmachu naszego magistratu.* Wedle *Nowej Pressy,* miano na tem posiedzeniu w ostrych wyrażeniach karcić postępowanie Koła polskiego.

Zkąd o tem wie *Presse,* rzecz ciekawa i słusznie się temu dziwi *N. Reforma,* która naiwnie podaje:

„Krakowska Rada miejska uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu wysłać czemprędzej deputację do Wiednia, złożoną z prezydenta Szlachtowskiego i radców miejskich pp.: Muczkowskiego i Mendelsburga. Zadaniem deputacji miało być: poczynić kroki u rządu w porozumieniu z Kołem polskiem, aby dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie nie znoszono, gdyż wskutek tego byłoby miasto narażone na dotkliwe straty materjalne. Uchwałę powyższą, a więc i wyjazd deputacji postanowiono ze „względów taktycznych“ zachować w tajemnicy. Niestety nie dochowano jej widocznie, bo *N. Fr. Presse* otrzymała najdokładniejszy telegram z Krakowa o uchwale Rady miejskiej“.

N. Reforma wie zatem i zdradza i to, o czem wie Nowa Presse, a ponadto: fakty, o których Nowa Presse nic nie donosi.

Jest tedy faktem, że tajemnicę ostatniego posiedzenia Rady miejskiej tak *Nowej Pressie* jak i... *N. Reformie* zdradzono. *N. Reforma* dziwi się *N. Pressie* a między oboma „siekierka zginęła“.

Oto drobne intermezzo w tej zawikłanej decentralicacji, która prawdopodobnie dotąd, jak już wczoraj donosiliśmy, rozstrzygniętą nie została i kto wie czy istotnie w tej mierze nie ma racji *Fremdenblatt,* donosząc, że dopiero przyszły statut organizacyjny sprawę tę ostatecznie rozstrzygnie.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Wolfganga bisk. Jutro: Wszystkich Świętych.

Rocznice. Dnia 31 października 1370 r. przywożą do Krakowa Kazimierza Wielkiego, który w Sieradzkiem spadłszy z konia, nogę sobie złamał.

Córka ks. Bogusława Radziwiłła, dostała się po śmierci ojca pod opiekę elektora brandenburskiego i księcia pruskiego. Była ona dziedziczką ogromnego na Litwie majątku, gdzie układały się dla niej najświetniejsze partje małżeńskie. Król Jan III zamyślał ożenić z nią syna swojego Jakóba, ale książe pruski zabrawszy księżniczkę do Berlina, dla swojego syna Ludwika ją przeznaczył. Sprawa ta była przedmiotem obrad senatu, a dnia *31 października 1680 r,* uchwalono domagać się od elektora, ażeby zrzekł się z posagu Radziwiłłównej twierdz litewskich do niej należących, a były niemi: Siebież, Słuck, Kopyl i Birze. Obawiano się, że elektor swojem wojskiem owe twierdze obsadzi. Prywatnie nakłaniano Radziwiłłównę, ażeby za cudzoziemca za mąż nie wychodziła, ale wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne, bo elektor wreszcie ożenił syna ze swoją wychowanicą

Konkluzja nabożeństwa różańcowego, odbędzie się w niedzielę, w kościele OO. Dominikanów. Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 6 wotywą, podczas której „Harmonja“ wykona mszę na orkiestrę. Druga wotywa odprawioną będzie o godzinie 9 rano, podczas której odśpiewa mszę Nickla Kółko śpiewackie św. Jacka. Sumę celebrować będzie ks. wizytator Bożego Ciała w asystencji księży tegoż klasztoru. W czasie sumy śpiewać będzie chór zamkowy pod dyrekcją kapelmistrza Rychlinga.

O godzinie 4 popołudniu odbędzie się przeniesienie cudownego obrazu Matki Boskiej z kościoła do kaplicy. W czasie ceremonji tej śpiewać będzie orkiestra „Harmonji“ odpowiednie utwory kościelne. — Wreszcie o godzinie $6^1/_2$, odbędzie się po kościele procesja z 4-ma stacjami według reguły św. Dominika, odprawiana corocznie w wigilję Zaduszek.

Nabożeństwa żałobne za dusze wszystkich zmarłych, odprawiane będą we wszystkich kościołach w niedzielę po południu po nieszporach, oraz w poniedziałek, o godzinie 9 rano.

Na pomnik dla Fredry. Namiestnictwo udzieliło wydziałowi lwowskiego Koła artystyczno-literackiego pozwolenia do zbierania składek w Galicji na pomnik ś. p. Aleksandra hr. Fredry, po koniec roku 1892, z wykluczeniem zbierania od domu do domu i pod warunkiem, aby rzeczony wydział ogłaszał co miesiąc wynik składek i z użycia takowych ogłaszał drukiem sprawozdanie.

Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, przybył do naszego miasta. Głównym celem pobytu p. wiceprezydenta w Krakowie jest wzięcie udziału w dzisiejszem administracyjnem posiedzeniu Akademji Umiejętności. Korzystając z pobytu w Krakowie zwiedził p. wiceprezydent niektóre tutejsze szkoły, a między innemi i seminarjum nauczycielskie żeńskie. Z powrotem do Lwowa wyjedzie dr Bobrzyński jutro rano.

Mianowanie. Sekretarz krakowskiego magistratu p. Teodor Kosiński, został mianowany nadporucznikiem obrony krajowej.

Minister handlu zamianował oficjała pocztowego pana Piotra Kolpyego w Krakowie na dworcu, kasjerem pocztowym tamże.

Zima zatem nadspodziewanie szybko do nas zawitała. Mróz dosięgał wczoraj z rana do 3 stopni, w południe termometr wskazywał tylko 2 stopnie, wieczorem zaś znowu temperatura się obniżyła, a o godzinie 11 wieczór dosięgnął mróz 4 stopni R. Błoto też przy takim stanie powietrza ścięło się zupełnie i można suchą nogą chodzić po ulicach. Futra i grube paltoty ukazały się na ulicy, luzując sfatygowane zarzutki.

Zgromadzenie wyborcze członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z Wielkiego Księstwa Krakowskiego odbyło się wczoraj w sali Rady pow. w Krakowie, celem wybrania na dalsze sześciolecie 1go członka Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa. Wybrany został 28 głosami na 29 głosujących p. Stanisław Homolacs, który dotychczas godność tę piastował.

Stowarzyszenie orkiestralne we Wrocławiu zaprosiło p. Władysława Żeleńskiego, aby przybył na czwarty koncert symfoniczny, na którym wykonać mają uwerturę jego „Echa leśne“, i dyrygował sam swym utworem. Koncert odbędzie się 18 listopada b r.

Z komisji wojskowej. Wojskowa komisja superarbitralna rozpocznie swe czynności w okręgu krakowskim z dniem 3 listopada b. r.

Przy pomniku poległych w powstaniu w r. 1863 i 64 postanowili ich towarzysze broni w dniu WW. Świętych i Zaduszek, utrzymywać na cmentarzu porządek, ponieważ w latach poprzednich dla braku odpowiedniej opieki zdarzały się tam gorszące nieraz zajścia, uwłaczające mogile, pod którą śpią nieszczęśliwi obrońcy wolności kraju. Przy tej sposobności, wymieniamy nazwiska i imiona osób zmarłych z ran odniesionych w potyczkach ostatniego powstania i pochowanych na tutejszym cmentarzu w kwaterze, na której staraniem obywateli krakowskich wzniesiono dla nich pomnik. Lista tych nazwisk brzmi: Franciszek Dąbek, rodem z Dąbrowy w Radomskiem (Kr. Polskie), Kwiatkowski Władysław (Król. Pol.), Zbrożek Józef; Truska Henryk; Rehman Feliks; Pawlikowski Kacper z Puław (Kr. Pol.); Żędzia Antoni z Dąbrowy w Radomskiem (Król. Pol); Janicki Roman; Kostro Michał ze Lwowa; Truskolaski Henryk ze Skowronoy pod Warszawą; Litwiński Władysław; Nowiński Walenty z Rawy w Radomskiem (Król. Pol.); Styczyński Apolinary; Puzio Marcin; Żurkowski z Koronowa w Radomskiem; Stępniowski Konstanty z Zamoczek w Radomskiem; Ołtarzewski Ferdynand z Płockiego; Grochola Jan z Błotnicy w Radomskiem; Biedroński Władysław; Przedpełski Juljan z Poksięża w pow. Miechowskim; Majewski Wiktor Jan z Kielc (?); Suryn Ignacy; Stetkiewicz Franciszek; Czupioł Jan; Kiell Wilhelm; Świetnicki Ferdynand z Żelowa p. warszawskiego; Knauf Emil z Mińska w gub. siedleckiej; Urbańczyk Ferdynand; Kamocki Antoni z Zatora; Kamiński Wincenty; Banasiewicz Maksymiljan; Domagalski Wincenty; Rawski Piotr; Gawlikowski Paweł; Fudalej Dominik z Tarnopola; Róg Józef; Szaniawski Henryk z Radomia; Kisielewski Teodor; Malinowski Józef z Krakowa; Stern (brak imienia); Kopta Marcin z Głogoszowa; ks. Kapucyn, niewiadomego nazwiska; 4-ch mężczyzn niewiadomego nazwiska; piętnastoletnia Helena Pietkowska i jej dwunastoletnia siostra Marta, które zmarły wskutek otrzymanych ran podczas rzezi miechowskiej i Gołoski Tomasz z Droblina w Podlaskiem. Powyższa lista nie jest kompletną, ponieważ wiele osób leczyło się z ran w domach prywatnych i przez to nie zapisane są w księgach, jako zgasłe w w powstaniu 1863—64 roku.

Z powodu spodziewanego większego ruchu w dzień WW. Świętych i Zaduszek uprasza dyrekcja policji, ażeby należność za dorożki opłacaną była przy wsiadaniu do dorożki. Opłata za dorożki pobieraną być winna jak za zwykły kurs t. j. po 20 centów do cmentarza i 20 centów z powrotem, oraz opłacenie rogatki, która wynosi 12 ct. za jednego, a 24 ct. za dwa konie. Zatrzymanie dorożki przed cmentarzem liczone będzie tylko na godziny.

Z Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. Obraz Matejki „Konstytucja 3 maja“ pozostawać będzie tylko do jutra na wystawie. Obraz ten odesłanym zostanie już w poniedziałek do Lwowa.

Czwartego wydania doczekały się „Pieśni polskie“ zebrane przez p. K. Bartoszewicza. Pierwsze trzy wydania rozeszły się w 15 tysiącach egzemplarzy. Jestto prawdziwy fenomen w galicyjskich stosunkach wydawniczych. Czwarte wydanie jest powiększone dodaniem dwudziestu kilku utworów patrjotycznych.

Z koncertu. Stało się już przywilejem sali „Sokoła“, że w niej często dosyć śpiewają dwaj najznakomitsi nasi tenorowie: Mierzwiński rozpoczął tutaj przed paru laty koncerty, które świetnie się zawsze udały, Myszuga po raz drugi oczarował wczoraj z tej samej estrady publiczność, zapełniającą wielką salę po brzegi.

Powitany długotrwającym, powszechnym oklaskiem, artysta na wstępie odśpiewał arję z „Marty“ z tą dziwnie wzruszającą słodyczą głosu, która przenika aż do głębi i przemawia do serca. Myszuga jest *par excellence* operowym śpiewakiem, wydobywa też z partji każdej akcent, elektryzujący słuchacza, i tyle liryzmu zamyka w ustępach łagodnych, iż wrażenie sprawia bardzo silne. Drobna piosenka nie przypada artyście do gustu; on woli dzieło rozmiarów większych, gdzieby mógł rozwinąć cały swój niepospolity talent, niepospolitą umiejętność śpiewu i wszystko swoje uczucie. „Kozaka“, nadprogramową piosenkę Moniuszki „Hej, tam na górze“, wykonał Myszuga czarująco, — porwał zaś słuchaczy arją z „Marty“ i drugą z trzeciego aktu „Faworyty“. Ile potrafi znakomity artysta wlać swej indywidualności w każde z tych dzieł, można się przekonać, kiedy się słucha tego głosu, brzmiącego jak metal, czystego jak łza, i jak łza rzewnego. Piersiowe tony mają męzki, energiczny charakter; delikatne przejścia, uwydatnione ze smakiem, łagodnie wydobywają się z ust artysty, który nadto posiada prześliczną deklamację, i wyraźną, jasną dykcję. Każde słowo brzmi pełno i nie zaciera się nigdy: słuchacz wie, o czem artysta śpiewa. A jego *mezza-voce* przejrzyste i używane z takiem poczuciem miary i z taką świadomością osiągnięcia efektu! Głos płynie z piersi artysty i podbija niezrównanym czarem. Zeleńskiego „Podarunek“ (nawiasem mówiąc, rzecz bardzo piękna), musiał Myszuga powtórzyć, ponieważ publiczność do pominała się tego usilnie. Również pięknie wykonał artysta „Barkarolę“ Galla.

Przyjęcia doznał nasz gość prawdziwie gorącego; Krakowianie, niezbyt skorzy do entuzjazmu, — witali znakomitego artystę owacyjnie, i za każdem zjawieniem się na estradzie, oklaskom nie było końca. Od Towarzystwa muzycznego otrzymał Myszuga laur, jako hołd należny.

Orkiestra 13 pułku pod dyrekcją kapelmistrza p. Hocka, odegrała Snitę Griega, p. t. „Peer Gynt“ doskonale. Akompanjament zaś jej do „Chóru pielgrzymów“ z „Tannhäusera“ i „Chóru Rzymian“ z „Herodjady“ Massenet'a — nie pozostawiał nic do życzenia. Należy się za to p. Hockowi zaszczytna wzmianka. — Chór męzki Towarzystwa muzycznego, pod dyrekcją pana Barabasza, produkował się z powodzeniem.

Zadowolenie wielkie z koncertu zmniejszyło się pod wpływem przykrych chwil, jakie publiczność przebyć musi, zanim się przez wązkie drzwi i wązki korytarz wydobędzie na powietrze. To prawdziwa męczarnia. Wartoby kazać otwierać wszystkie drzwi po skończeniu ostatniego numeru, bo o wypadek nietrudno. Wczoraj, wskutek ścisku przy wyjściu, zemdlała jakaś pani i zaledwie udało się ją ocucić. Trochę więcej dbałości o wygodę i o bezpieczeństwo nie zaszkodzi.

Gwarectwo Jaworznickie, którego właścicielem jest znana spółka miljonerów br. Gutmannów et comp. i które przez kilkadziesiąt lat już dziesiątki miljonów z Krakowa wywiozło, posiada przy ulicy Basztowej plac bezużyteczny, szpetnym murem otoczony. Magistrat chcąc upiększyć ową ulicę, pragnął ten plac zakupić, gwarectwo jednak żąda zań bajecznych sum, gdyż ni mniej ni więcej, tylko... 38.000 złr., co wynosi około 80 złr. za sążeń! Jest to cena niepraktykowana w Krakowie, a spodziewać się należy, iż gwarectwo, czując wdzięczność dla gminy m. Krakowa, która dała możność spółce zarobienia miljonów, z placu tego uczyni darowiznę na rzecz miasta lub go też za mniejszą sumę odstąpi.

Dziwny ptaszek. Wczoraj przyaresztowała policja na dworcu kolejowym nieznanego człowieka, mieniącego się raz Bylonem, to znowu Komarem, który bez żadnych legitymacyj udawał się do Ameryki. Ponieważ przy aresztowanym znaleziono znaczną stosunkowo sumę pieniędzy, bo 650 złr., a żadnych rzeczy, pomimo przedsięwziętej podróży za Ocean, przeto zatrzymała policja owe indywiduum do sprawdzenia tożsamości osoby.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 31 b. m.: Po raz pierwszy: *Moja kuzynka,* (Ma Cousine), komedja w 3 aktach Henryka Meilhaca.

W niedzielę 1 listopada: *Młynarz i jego córka,* (Der Müller und sein Kind), dramat w 5 aktach a 10 odsłonach Ernesta Raupacha.

Ostatnia poczta.

Decentralizacja kolei państwowych.

Lwów 29 października. Do *Gazety Narodowej* telegrafują z Wiednia: „Decyzja Rady ministrów co do memorjału, przedłożonego przez Koło polskie w sprawie decentralizacji zarządu kolei państwowych, zapadła już i ma być dzisiaj lub jutro oficjalnie Kołu polskiemu zakomunikowaną. Rząd daje: 1) dyrekcję główną we Lwowie; 2) sprawy personalne do 8 rangi; 3) sprawianie materjałów, z wyłączeniem materjału ruchu, który pozostać ma centralnej dyrekcji wiedeńskiej; 4) inspektoraty ruchu. Rząd odmawia dwóch ważnych postulatów: autonomji taryfowej i galicyjskiej Rady kolejowej. W centralnej dyrekcji ustanowione będzie biuro dla Galicji, a ewentualnie referent dla Galicji, obeznany ze stosunkami krajowemi, tudzież nastąpi pomnożenie członków galicyjskich w austrjackiej Radzie kolejowej. Przy dyrekcji we Lwowie ma być utworzony oddział komercjalny, który na podstawie swego zakresu działania będzie mógł wywierać pewien wpływ na ustanawianie taryfy frachtowej“.

Rada państwa.

Wiedeń 30 października. W izbie deputowanych odpowiada minister skarbu na interpelację Pfeiffera w sprawie wysokich podatków w dolnej Krainie, poczem Izba przystępuje do rozpraw nad wnioskiem Foreggera w sprawie reformy ustawy prasowej.

Imieniem młodoczechów oświadcza dep. Pacak, iż popiera wniosek Foreggera Mowca pragnie, aby i jego wniosek w sprawie ustawy prasowej przydzielono osobnej komisji, oraz przemawia za zniesieniem kaucji dziennikarskiej, za reformą objektywnego postępowania i za zmianą systemu koncesyj, udzielanych ajencjom dziennikarskim. Z drugiej strony należy wziąć w opiekę cześć obywateli państwa przeciw nadużyciom prasy. Jednym z głównych warunków rozwoju prasy jest zezwolenie na kolporterję. Mowca żąda podwyższenia liczby członków komisji do 24, aby wszystkie stronnictwa mogły być reprezentowane.

Dep. Lueger wątpi o przeprowadzeniu reformy prasowej, gdyż obecne stosunki wygodne są dla prasy liberalnej i dla rządu; prasę liberalną chronią przed konkurencją, a rządowi dają możność tłumienia opinji publicznej. Mowca krytykuje metodę koncesyj dla ajencyj dziennikarskich i praktykę konfiskacyjną. Dep. Lueger zaczyna czytać ustępy skonfiskowanego numeru jednego z dzienników, wychodzących w Wiener-Neustadt, przerywa mu jednak dep. Chlumetzky. Lueger zaznacza, że powinno być dozwolonem odczytanie skonfiskowanych artykułów w parlamencie, w przeciwnym razie lepiejby było, gdyby tu zasiadał prokurator państwa (Oklaski lewicy). Obok złotego istnieje także papierowy internacjonał, który podjudza narody przeciw sobie. Porozumienie Czechów i Niemców powinno się zacząć od obopólnej emancypacji z pod wpływu prasy. Prasa jest wrogą Austrji i klątwą postępowania sądowego, gdyż dzienniki je teroryzują.

Plener występuje w obronie dzienników, stojących w blizkich stosunkach z lewicą niemiecką; posiadają one patrjotyzm austrjacki, podczas gdy pisma antysemickie starają się patrjotyzm ten wykorzenić zwłaszcza u młodzieży i zajmują się insynuacjami osobistemi. Mowca stanowczo zastrzega się przeciw zwalaniu na stronnictwo liberalne odpowiedzialności za artykuł publikowany w Anglji, a zawierający nikczemne zaczepki przeciw dynastji. Mowca oświadcza się za wybraniem komisji prasowej z 24 członków.

Po zamknięciu dyskusji przemawia Pernerstorfer. Zdaniem jego, celem reformy jest usunięcie korupcji, którą zwalczać należy, czy występuje u żydów, czy u chrześcijan. Mowca oświadcza, że stronnictwo antysemickie zaczepia go tak samo, jak liberalni Luegera, bo on (Pernerstorfer) w wyborach do Rady państwa pobił antysemickiego kandydata. Mowca kończy wezwaniem, aby wszystkie stronnictwa skupiły się dla urzeczywistnienia reformy ustawy prasowej.

P. Teliszewski oświadcza, że naród ruski jest za swobodą prasy. Mowca zaleca w interesie prasy reformę, przez zniesienie kaucji i stempla.

P. Foregger zgadza się, aby także wniosek prasowy Pacaka przydzielono wybrać się mającej komisji.

Następnje szereg sprostowań, w ciągu których prezydent oświadcza, że prezydjum trzyma się tej zasady, iż skonfiskowane ustępy nie mają być odczytywane w Izbie.

Następnie uchwalono wybrać komisję z 24 członków, dla obradowania nad wnioskami Foreggera i Pacaka, poczem przystąpiono do obrad nad tytułem: „zarząd centralny“ etatu ministerstwa oświaty.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 31 października. Podczas ożywionej dyskusji nad reformą procesu prasowego wygłosił chrześcijańsko-socjalny deputowany dr. Lueger świetną mowę, w której między innemi powiedział, że pewien namiestnik austrjacki chwali się, iż jest zewnętrznym współpracownikiem wiedeńskich pism codziennych. Z kolei nastąpiły obrady nad etatem szkolnym. Dep. Piniński, Mazaryk, Fournier i Pernerstorfer mówili o uniwersytetach.

† Konstanty Czartoryski.

Wiedeń 31 pazdziernika. **Książę Konstanty Czartoryski, wiceprezydent Izby panów, zmarł wczoraj o $9^3/_4$ wieczorem, przeżywszy lat 68. Książę był zapadł na influenzę a katastrofę spowodowało zatamowanie przewodu oddechowego.**

Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.

Berlin 31 października. *Post* zaznacza, iż nominacja ks. dra Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego jest bardzo prawdopodobną, ostrzega jednak rząd przed wyborem Polaka, jeżeli to już nie nastąpiło. Podobnie sądzi i *National Ztg.* Inne dzienniki zachowują się w tej kwestji neutralnie.

Pismo kardynała Ledóchowskiego.

Poznań 31 października. Kardynał Ledóchowski wystosował do przewodniczącego wiecu katolików polskich w Toruniu pismo, w którem mu składa życzenia z powodu pomyślnych skutków wiecu.

Wodociągi i kanalizacja w Czerniowcach.

Czerniowce 31 października Tutejsza Rada miejska postanowiła zaprowadzić wodociągi i kanalizację i postarać się, aby Sejm krajowy uchwalił odpowiednią ustawę.

Podróż austrjackiej Pary cesarskiej.

Paryż 31 października. *Gaulois* powtarzą w telegramie z Rzymu zanotowaną już w tutejszych dziennikach wiadomość, że cesarzowa austrjacka zamierza wyjechać do południowej Francji. Cesarz Franciszek Józef ma rzekomo na wiosnę wyjechać po cesarzowę i przy tej sposobności zatrzyma się w Paryżu, gdzieby się spotkał z prezydentem rzeczypospolitej.

Zwycięztwo młodoczechów.

Praga 31 października' *Nar. Listy* donoszą, że podczas uzupełniających wyborów do Rady miejskiej, otrzymali młodoczesi 7001 gł., staroczesi natomiast 6066 gł. Tym sposobem i w Pradze, która była zawsze w rękach staroczeskich, przyjdzie do władzy stronnictwo młodoczeskie.

Podróże cara.

Kopenhaga 31 października. Według ostatnich rozporządzeń pojedzie carska rodzina dziś lądem przez Fuenen do miasta Fridericja, dokąd wysłano już pociąg dworski. Postanowienie powyższe spowodowało niestałe powietrze.

Do ewentualnego spotkania cara z cesarzem Wilhelmem nie przywiązują tutejsze koła dyplomatyczne wielkiego znaczenia.

Szczecin 31 października. Rosyjski pociąg dworski przybył tu wczoraj wieczorem o godz. 7. Miał pierwotnie jechać do Rostoku i Warnemuende, ale nagle nadeszło polecenie, aby tu poczekał. Spodziewają się, że nadejdzie polecenie, aby pociąg wrócił do Gdańska.

Szczecin 31 października. Rosyjski pociąg dworski wyjechał wczoraj wieczorem o godz. 8 min 40 z powrotem do Gdańska.

Z pod rządów cara.

Poznań 31 października. Z Dorpatu donoszą, że rusyfikacja tamtejszego uniwersytetu niemieckiego postępnje bardzo szybko. Zaprowadzono już wykłady rosyjskie także na wydziale lekarskim i teologicznym. Obecnie już 35 profesorów i docentów nauczyło się tyle po rosyjsku, że mogą wykładać w tym języku.

Petersburg 31 października. Wywołało tu wielkie zainteresowanie, że car udzielił nagany jenerał-gubernatorowi podolskiemu z powodu, że pewnej polskiej damie pozwolił kupić 200 morgów gruntu.

Liga albańska.

Konstantynopol 31 października. Żołnierzy, którzy nie chcieli bronić karawany Czarnogórców przed Albańczykami, kazano oddać pod sąd wojenny. Wskutek rozkazu rozbrojenia, naczelnicy plemion albańskich postanowili wznowić „ligę albańską“ i stawić czynny opór zamachowi na swoje „odwieczne prawa“. Krwawe starcia są nieuniknione, lecz prawdopodobnie Porta na razie ustąpi, gdyż nie ma wojska w dostatecznej ilości, albowiem ciągle wysyła wzmocnienia do Yemen.

Rozbójnicy na Bałkanie.

Sofja 31 października. Dyrekcja kolei wschodnich rozesłała w pięciu językach okólnik, że kolej żadnego okupu rozbójnikom za nikogo nigdy płacić nie będzie.

Wiedeń 31 października. Radca dworu przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Adolf Geistlener otrzymał od cesarza krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń 31 października. *Jockey-Cloub* ogłasza, że wykluczył 17 dżokei z powodu znanych oszustw. Dwaj wykluczeni wytoczyli dyrekcji proces o obrazę honoru.

Karłowacz 31 października. Patrjarcha udaje się do Wiednia, aby wziąć udział w naradach delegacji.

Praga 31 października. *Politik* twierdzi, że pogłoski, jakoby Schmerling zamierzał ustąpić ze stanowiska prezydenta najwyższego trybunału, są bezpodstawne. Nikt też nie pragnie go skłonić, aby to uczynił.

Trjest 31 października. Z Capodistria donoszą, że z powodu blizkiego wyboru deputowanego na miejsce p. Vergottiniego ludność bardzo wzburzona i że obawiać się można wybuchu poważnych rozruchów. Władze zarządziły liczne środki bezpieczeństwa. Dziennik *Independente* pisze, iż z Trjestu wysłano do Capodistria dwie kompanje piechoty.

Berlin 31 października. *Politische Nachrichten* twierdzą, że dodatek rządowy dla kas ubezpieczenia od wypadków i na starość, podwyższony będzie nie o 13, jak pisano, lecz o 3 miljony marek.

Berlin 31 października. Kobiety podlegające kontroli sanitarnej, mają w najbliższym czasie być osadzone w specjalnych koszarach.

Odręczne pismo cesarskie przeciw rajfurstwu, zredagował podobno tajny radca dr. Lucanus.

Kolonja 31 października. *Koeln. Ztg.* odebrała z Petersburga telegram z doniesieniem, że utworzenie nowego korpusu z siedzibą jeneralnej komendy w Dorpacie odłożono do stycznia 1892 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Nowa taryfa telegraficzna obowiązywać będzie od 1 stycznia 1892 w obrębie Austro-Węgier i Niemiec. Taksa podstawowa (Grundtaxe) odpadnie, a każde słowo kosztować będzie 3 ct Depesza nie będzie jednak mogła zawierać mniej słów, aniżeli 10, czyli że najtańszy telegram kosztować będzie 30 ct. Za dostawę telegramu poza obrębem stacji płacić się będzie 40 ct. Nowa ta taryfa nie będzie niezawodnie zastosowywaną przy nadawaniu depeszy dziennikarskiej, gdyż oznaczałoby to znaczne podwyższenie taryfy, skoro się zważy, że depesze dziennikarskie są długie i zawierają nieraz po kilka tysięcy słów. Gdyby istniał zamiar zastosowania tej nowej taryfy także i dla depesz dziennikarskich, to wystąpią z pewnością przeciw temu wszystkie pisma, dla których projektowana taryfa, byłaby bardzo uciążliwą. Spodziewamy się, że redakcje otrzymają w tym względzie ulgę, która im się słusznie należy.

* Dla kolei Karola Ludwika zamówiono 24 nowych lokomotyw, które mają być dostawione w ciągu 4 miesięcy. Dla austrjackich kolei państwowych zamówiono 41 lokomotyw.

Kraków, 30 października.

Pszenica 11.——11.72, Żyto 9.75—10.80 Jęczmień 7.25—8.—, Owies 7.——7.25, Groch 10.——12.— Tatarka 9.——10.50, Proso 6.——7.50, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.60, Słoma —.——2.10, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.50, Ziemniaki za hektolitr [illegible]——3.20, Jaja za kopę 1.60—1.70, Masło za garniec, 3.75—4.—, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——80.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

Wiedeń 27 października.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10.83—11.87, na wiosnę 11.18—11.21; żyto na jesień 10.09—10.10, na wiosnę 10.74 do 10.75, owies na jesień 6.15—6.38, na wiosnę 6.86—6.89, kukurydza na paździer. 6.13—6.18; nowa 5.70 do .—; rzepak nowy 14.——15.80 złr, na styczeń—luty 15.50—15.55, Spirytus kont. zaraz 22.——22 50.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji rysunków i języka rosyjskiego udzielam za przystępną cenę lub za obiady. Oferty proszę składać w Admin. „Kurjera Polskiego" pod Z. W. B. 4?(6 6)

Historji naturalnej uczy Konstanty Jelski, Karmelicka 43. 45(8-10)

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na miejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudnia. 421(22-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(21-?)

Lekcje włoskiego języka, udziela egzaminowany nauczyciel. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 425(21-?)

Posady i prace.

Maturzysta akademik, poszukuje posady na wsi lub w mieście, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia proszę adresować W. D. poste rest. Nowy Targ. 452(2-3)

Nauczyciel domowy muzykalny, z fachowem wykształceniem pedagogicznem i znajomością języków, zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w Admin. „Kurjera Polskiego", pod lit. L. J. 426(41-?)

Doniesienia rozmaite

Prawdziwie domowy wikt w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ul. Florjańskiej, l. 15, I. piętro. Ceny umiarkowane. 450(1-?)

Masła potrzeba 1 kilo tygodniowo, świeżego do herbaty. Zgłoszenia pod adresem „Gospodarstwo" poste restante Kraków. 45(1-3)

Futra trzy, używane, dwa męzkie jedno damskie, są do sprzedania. Ul. św. Jana, l. 28, II. p. 412(4-6)

Bicykle Rower angielski i Chellenge, mało używane, za przystępną cenę do sprzedania. ul. Sławkowska, l. 24, parter. Pierwsze krakowskie Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.

Trafika, jest zaraz do odstąpienia za cenę 300 złr. rocznie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 433(?)

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 454(1-?)

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(11-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(43-?)

Kawiarnia, przy ulicy Poselskiej, w domu l. 18. Wszelkie napoje, ciasto własnego pieczywa, bilard i czytelnia gazet, tak krajowych jak i zagranicznych. 431(17-?)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Stef. Skrzyński

mieszka 188?(2-2)

ul. Pijarska Nr. 2, I. p.

Ordynuje od 3—4.

!!NOWOŚĆ!!

WIEŃCE

z masy plastycznej, bardzo piękne i trwałe, na każdą porę roku, oraz batystowe, metalowe e. c. t. w największym wyborze, po najtańszych cenach, 1?(?-1)

W MAGAZYNIE przyborów kościelnych

St. Przybylskiego 433(?)

Kraków, Rynek, L. A-B, 46.

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5,

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1749(10 10) Józef Bielawski.

Odnośnie do naszego poprzedniego ogłoszenia z dnia 8 października b. r. podajemy do powszechnej wiadomości, że w *dobrach Podhajeckich są do wydzierżawienia* ryczałtem, bez poręczenia za obszar poszczególnych folwarków, za stan budynków lub za jakiekolwiek rubryki dochodów:

1. prawo poboru czynszów dzierżawnych i czynszów najmu z folwarków: **Michałówka, Zahajce, Wiśniowczyk, Adamówka, Zuzanówka, Kotuzów** i **Rudniki** z gruntami w **Łysy**; z karczem w **Rudnikach**, w Podhajcach, Hollendrach, **Starem mieście z Zahajcami, w Siółku i Uhrynowie**; z dwóch stawów z prawem rybołostwa i trzema młynami tudzież z browaru; z młynów w **Rudnikach**; z prawa mlewa w **Wiśniowczyku**; z realności miejskich w **Podhajcach** i **Wiśniowczyku** położonych, a to na czas od 1 Lipca 1891 r. aż do dnia ekspiracji kontraktów dzierżawy i najmu przez poprzednią właścicielkę tych dóbr zawartych;

2. wyżej w ustępie pierwszym wyszczególnione przedmioty dzierżawne na czas od dnia ekspiracji poszczególnych kontraktów aż do dnia 31 Marca 1908 roku.

Z dzierżawy wyłączone są: wszystkie lasy, zręby i krzaki, pastwiska w lasach i zrębach, budynki, ogrody i grunta zajmowane przez służbę leśną i przez służebniczki, lokal w Podhajcach przez rządcę dóbr zajmowany, wszelkie przedmioty kopalniane, willa w Łysy z budynkami tamże, parkiem, ogrodami i gruntem w Łysy w łącznym obszarze około 130 morgów, który i dotąd przedmiotu dzierżawy nie stanowił, prawo polowania na całym obszarze dóbr i cegielnia wraz z przyległym gruntem około 4 morgi obejmującym.

Czynsz dzierżawny za dzierżawę wyż wyszczególnionych praw i przedmiotów za czas od 1 Lipca 1891 do 31 Marca 1892 r. w kwocie 55.150 złr. w. a. ma być uiszczony zaraz przy podpisaniu odnośnego kontraktu dzierżawy; natomiast czynsze z dawnych kontraktów przez b. właścicielkę dóbr zawartych za ten czas przypadające, zostaną dzierżawcy zwrócone.

Czynsz za dalszy czas od dnia 1 Kwietnia 1892 roku począwszy, wymagany jest w rocznej kwocie 56.500 złr. w. a. płatny w ratach półrocznych z góry.

Podatki gruntowe i domowe z dodatkami w dotychczasowej wysokości opłaci właściciel; w razie podwyższenia podatków zostanie i czynsz odpowiednio podwyższony.

Oferty mogą być wnoszone na dzierżawę wszystkich wyż wymienionych przedmiotów łącznie, lub też na dzierżawę lub najem poszczególnych przedmiotów; w tym ostatnim wypadku mogłyby wszakże oferty tylko wtenczas być uwzględnione, jeżeli łączny czynsz dzierżawny będzie wyższy od powyż oznaczonych sum.

Inne poszczególne warunki, odnoszące się do wysokości żądanej kaucji, tudzież do zażądać się mającej dalszej gwarancji, dalej co do reparacji utrzymywania budynków, ubezpieczenia onych od szkód ogniowych, systemu gospodarstwa, odsiewów, kontroli nad dzierżawcą, słowem, wszelkie warunki i rygory, jakie ze stanowiska prawnego i gospodarczego, tudzież z natury tak znacznego interesu zdaniem Dyrekcji będą potrzebne, a które dzierżawca na siebie przyjąć musi, zastrzega sobie Dyrekcja podać do wiadomości interesowanych przy ewentualnem zawarciu kontraktu.

Do ofert pisemnych, przez oferenta z podaniem miejsca zamieszkania podpisanych, winno być załączone wadjum w gotówce, wynoszące 10% ofiarowanego czynszu rocznego. Oferty niepodpisane, niedokładne lub niezaopatrzone w wadjum, zostaną bez skutku zwrócone.

Oferty winny być wniesione do Dyrekcji Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie najdalej do 20 listopada b. r. włącznie.

Dyrekcja pozostawia sobie prawo wyboru między oferentami, a ewentualnie nieprzyjęcia żadnej oferty, gdyby takowe interesom działu ubezpieczeń na życie lub intencjom Towarzystwa nie odpowiadały.

Oferty nieuwzględnione, będą do końca grudnia b. r. zwrócone.

Powyższe przedmioty dzierżawne mogą interesowani oglądnąć za zgłoszeniem się do Zarządu dóbr w Podhajcach.

Dla wiadomości interesowanych dodaje się, że poszczególne kontrakty dzierżawne i najmu ekspirują w następujących terminach:

1. o folwark **Michałówka** obejmujący około 1030 morgów z d. $^{31}/_{3}$ 1893, a względnie z dniem $^{31}/_{3}$ 1905, gdyż kontrakt do tego dnia ma być przedłużony;
2. o folwark **Zahajce** obejmujący około 434 morgów z dniem $^{1}/_{3}$ 1893, a względnie z dniem 1 Marca 1905, gdyż kontrakt ma być do tego dnia z dotychczasowym dzierżawcą przedłużony;
3. o folwark **Wiśniowczyk** obejmujący około 1420 morgów z d. $^{1}/_{4}$ 1895;
4. o folwark **Adamówka** obejmujący około 440 morgów z dniem $^{1}/_{4}$ 1896;
5. o folwark **Zuzanówka** obejmujący około 325 morgów z dniem $^{1}/_{4}$ 1896;
6. o folwark **Rudniki** obejmujący około 533 morgów nie ma kontraktu pisemnego (dzierżawa wypowiedziana z dniem 10 Marca 1892);
7. o folwark **Kotuzów** obejmujący około 913 morgów z dniem $^{24}/_{6}$ 1898;
8. o karczmę w **Rudnikach** z dniem $^{1}/_{5}$ 1892;
9. o karczmy w **Podhajcach, Holendrach,** w **Staremmieście** z **Zahajcami,** w **Siółku i Uhrynowie,** dalej o stawy, browar i młyny z dniem $^{30}/_{6}$ 1895;
10. o młyny w **Rudnikach** z dniem $^{1}/_{5}$ 1897;
11. o młyn i staw w **Wiśniowczyku** z dniem $^{31}/_{3}$ 1894;
12. o najem realności na pomieszczenie Starostwa w **Podhajcach** z dniem $^{31}/_{12}$ 1896;
13. o najem realności na pomieszczenie Sądu w **Podhajcach** z d. $^{31}/_{8}$ 1898;
14. o najem realności na pomieszczenie Sądu w **Wiśniowczyku** zawarty kontrakt roczny.

Kraków d. 30 października 1891.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. 1889

Z. Słonecki. **M. Łępkowski.**

Nowe czytania majowe

o znakomitszych św. czcicielach N. Marji P.

X. Józefa Krukowskiego w Krakowie,

w 12-ce, str. 150, wyszły z druku i są do nabycia w księgarniach po 40 cnt. Biorący większą liczbę egz. u autora, otrzymują rabat. XX. Katechetom zaleca się: **Wykład perykop ewang.** dla szkół. 1 złr. 20 cnt. XX. Kaznodziejom „**Rocznik kazań**". 4 złr. a względnie za intencje, o ile zapas starczy. 189?

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA WAPNA

Masy Schonbergów,

ulica **Skawińska Nr. 12,** (na Krajewskiem zwane),

założona w roku 1811 w Krakowie.

Zawiadamia Szan. Publiczność a szczególnie P. P. inżynierów, architektów i budowniczych, iż sprzedaje swój **fabrykat wapna** z pieca systemu Hoffmana (Ringofen) najlepszego gatunku, **same grube kawałki**, które ważą mniej więcej po 100 klg. tak przy fabryce jak z odstawą do miejsca budynków i dworców kolei żelaznych w Krakowie i Podgórzu po cenach najumiarkowańszych. Nadmieniam, iż powszechnie skonstatowano, że **najwięcej wydaje** od wszelkich innych fabryk krajowych. Zwraca się również uwagę na **miał** wapienny **do nawozu**, który się sprze po 2 złr. za furę. Za punktualną i szybką usługę zaręcza

1890(1-?) **Zarząd fabryki.**

JAN POJE

dawniej

POJE I RADOMSKI

KRAKÓW

ulica Florjańska, Nr. 33.

1879(?-?)



FABRYCZNY SKŁAD

MASZYN DO SZYCIA

Sprzedaż na raty po **1** złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Koncesjonowane i Kaucjonowane Biuro Komisowe

pod firmą

„Druga Warszawska SALA LICYTACYJNA"

(Koncesjonarjusz IZYDOR KAFTAL)

Senatorska Nr. 28—30. dom własny.

Przyjmuje w Komis **do sprzedaży z wolnej ręki lub przez licytacje** kosztowności, meble, dzieła, sztuki, powozy, konie, garderobę, futra, towary czy to w sztukach pojedyńczych, czy też w całkowitych transportach; słowem wszelkie przedmioty wchodzące w zakres gospodarstwa przemysłowego, kupieckiego, rolniczego i domowego.

Licytacje odbywają się w Sali (perjodycznie) oraz na żądanie w miejscu, gdzie znajdują się przeznaczone na sprzedaż towary.

Zarząd sali **przyjmuje do przechowania** wszelkiego rodzaju meble itp. za umiarkowanem wynagrodzeniem.

POŚREDNICZY w KUPNIE i SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI i MAJĄTKÓW ZIEMSKICH.

Zajmuje się lokatą sum hipotecznych.

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi firmami w kraju i zagranicą, sala podejmuje się wysyłki **tak pojedynczych sztuk mebli, jak również** urządzenia całych lokali **od najskromniejszych do najwystawniejszych stylowych apartamentów.**

Wszelkie zlecenia załatwia pospiesznie na wyjątkowo dla swych klijentów przystępnych warunkach. 1858(?-12)

DO HANDLU MICHAŁA KARASIA

mały Rynek l. 7,

już nadszedł transport świeżych

Śliwek i Powideł tureckich.

Sprzedając takowe po najtańszej cenie, polecam Szanownej P. T. Publiczności. 1884(2-?)

PRACOWNIA SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,

jakoteż dziecinnych kostjumów,

FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,

Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych.

Korzystny interes.

Poszukuje się zaraz młodego, inteligentnego człowieka z kapitałem 200 do 300 złr., jako wspólnika do założenia bardzo korzystnego interesu. Zapoznanie się z interesem w przeciągu dwóch dni. 1875(2-2)

O spieszne oferty uprasza się listownie z podaniem adresu itd., do portjera w hotelu pod „Różą", przy ul. Florjańskiej, pod lit. A. B. C.

TRAFIKA

przy ul. Grodzkiej, Nr. 60,

(Stara poczta),

Poleca się Szanownej Publiczności, posiada wielki skład **TUTEK** (gilz), prawdziwie francuzkich i rosyjskich, **STEMPLE, WEKSLE, MARKI** pocztowe, jakoteż i **PRZYBORY NORYMBERSKIE.**

Sprzedaż na sposób warszawski. Ajencja gazet, jak: „**KURJERA POLSKIEGO**", „**NOWEJ REFORMY**", „**CZASU**", „**DJABŁA**" i t. d. 803(3-5)

MASŁO

świeże, I-ma sorte, wydatne, zakupuje się w każdych ilościach i po możliwie najwyższych cenach.

Zgłoszenia i próbki pod adresem **A. [illegible]hu[illegible]awski, Wiedeń VI. Fügergasse 3.** 1882(2 6)

Zakład ogrodniczo-handlowy

K. Micińskiego,

Rogatka Zwierzyniecka, Nr. 29.

Filja w Rynku gł. l. 8.

SKŁAD LAMP i NAFTY DITTMARA.

podejmuje się: 1897(6 6)

na dzień zaduszny,

dekorowania grobów tak z żywych jak i martwych kwiatów, wieńcami i girlandami.

Na składzie **wielki wybór wieńców Makartowskich i kłosowych, z suszonych kwiatów, z liści laurowych i z kwiatów żywych.**

Ceny umiarkowane.

FRANCISZEK LUDWIG

KRAKÓW,

Rynek główny, Nr. 17,

Wielki skład skór

dla szewców, Rymarzy i Tapicerów, Ceny umiarkowane Skład pasów do maszyn Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. 1616(10-?)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne

1830(10-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11 106(6?0-?)

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco niskich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku). w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 1666

Omnibus tramwajowy

kursować będzie

w dzień Wszystkich Świętych i Zaduszny między Cmentarzem a Rynkiem.

Stacja koło Krzysztoforów. Przystanek przy ul. Długiej. 1887(1-2)

W kamienicy po ś. p. Rybarskim w Rynku, w Żywcu, jest każdego czasu

sklep i hotel

wraz z przynależnemi do tego ubikacjami do wynajęcia.

Bliższa wiadomość **Michałowski.** 188(1-?)

NA DNI ZADUSZNE.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego **przyjmuje się wszelkie zamówienia na**

DEKORACJE GROBÓW

świeżemi kwiatami i t. p.

jak również jest wielki zapas

Wieńców suchych i świeżych

po cenie nadzwyczaj niskiej: od 40 cnt. do 3 złr. za najpiękniejszy wieniec.

Poleca się łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności.

1??(5-) *E. Uklański,*

Zarząd ogrodów

w Olszy, p. Kraków.

Płótna

od grubszych do najcieńszych web, dymy, pł. żaglowe na letnie ubrania i pł. liberyjne, ręczniki, chusteczki, pł. grube, półbielone drelichy, ścierki, bieliznę stołową wszelkich rozmiarów itp., **czysto lniane** wyroby tkackie, tylko w dobrym gatunku poleca

WŁ. GONET w Korczynie

p. w miejscu.

Odsyłka sumienna, wymieniając lub nazad przyjmując to, coby się nie podobało. 1?4(1?-)

Cenniki i próbki franco

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 1815(19-6?)

Majątku ziemskiego

w dobrej glebie, z inwentarzem, **wartości około 60.000 złr.,** poszukuje się **do kupna.** Chcący sprzedać, raczą dodać opis i warunki pod adresem: **Franc. Dudzic w Krakowie, ul. Mikołajska. 5.** 1874(2-2)

Udziela się

nauki kroju,

według najświeższego i najpraktyczniejszego systemu francuzkiego. Gwarantuje za najdoskonalsze wyuczenie. Cena umiarkowana.

Wiadomość **ul. św. Gertrudy, Nr. 14, I. p** 1856(?-1)

Gdy mi potrzeba inserować 1423(120-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w **zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

WYSOKĄ PROWIZJĘ

STAŁY DOCHÓD

i ZALICZKĘ

udziela się **każdemu,** kto podejmie się sprzedaży **Losów i książeczek losowych** na spłatę.

Dom wekslowy

180(7-?) H. FUCHS.

Budapeszt, Franz Deákgasse 12.

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków. Rynek, Krzysztofory.

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski | Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.